Nr 459. Kraków, Sobota 5 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepessa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niepoprawni.

Nasz korespondent sejmowy pisze nam ze Lwowa pod datą 4 b. m.:

Sytuacya nie zmieniła się, na korzyść reformy wyborczej w duchu demokratycznym ani na włos, to znaczy, że większość konserwatywna stoi uparcie przy projekcie Bobrzyńskiego, uważając go za jedyną, możliwą podstawę do dyskusyi i rokowań kompromisowych z lewicą. Zmiany, które w tym projekcie, jako wielkie ustępstwo, prawica chce poczynić, są tak mało ważne, że szkoda o nich mówić. Wobec tego niema w tej chwili widoków, aby rozpoczęte dzisiaj między przedstawicielami lewicy i większości rokowania, doprowadziły do porozumienia, jeżeli zwolennicy projektu Bobrzyńskiego przy nim nadal uparcie stać będą.

Jak sobie ten upór konserwatystów tłomaczyć? Jedynie chyba i wyłącznie ich opinią, że społeczeństwo polskie z jednej strony jest politycznie zbyt niedojrzałem, aby zrozumieć mogło całą grozę położenia kraju, któreby wytworzyć się musiało w samorządzie naszym na tle wniosku Bobrzyńskiego, — z drugiej, że lewica nie będzie mieć odwagi do uśmiercenia tego wniosku. „Wtedy — wołają konserwatyści — odbędą się nowe wybory na podstawie starej ordynacyi. Będzie to klęską narodową, bo Rusini zdobędą koło 40 mandatów, a nowy Sejm w tym składzie tworzyć będzie nową ordynacyę wyborczą. Za następstwa tego kroku odpowiedzialność spadnie na lewicę... przed całą Polską“.

Przez lat 40 tym straszakiem, w formie niebezpieczeństwa ruskiego, płoszą konserwatyści opinię publiczną, i dzięki temu straszakowi dzierżą w swoim ręku rządy kraju, ku istotnej jego szkodzie we wszystkich dziedzinach publicznego życia. Owo „niebezpieczeństwo ruskie“ nie zmniejszyło się przez to ani o jotę, bo zmniejszyć się nie mogło, ale wzrosła za to wszechwładza konserwatystów, przybierając rozmiary istnej plagi kraju. Dzisiaj już wyrobiona i ustalona jest w społeczeństwie opinia, że od niepodzielnej władzy jednej koteryi zostać wie nie można, jeżeli niema się kraju na tej drodze doprowadzić do ruiny. Opinia wszystkich sfer społecznych domaga się głosu i takiego samego udziału w samorządnej reprezentacyi kraju, jaki zdobyła sobie w reprezentacyi państwa. Tego głosu nie przygłuszy trąbienie na alarm przed „niebezpieczeństwem ruskiem“.

Przez 40 lat przykłada się postępowym stronnictwom ten „rewolwer narodowy“ do piersi i grozi się im śmiercią, gdyby naruszyły stan posiadania konserwatystów we wschodniej części kraju. Mieliśmy więc dosyć czasu oswoić się i z tem niebezpieczeństwem i z pogróżkami. Wobec Rusinów mamy czyste sumienie, krzywdzić ich nie chcemy, ani od ich pokrzywdzenia datować równouprawnienia wszystkich sfer społecznych. Na to społeczeństwo polskie, jako takie, jest zbyt uczciwe; a jest także o tyle silne i swoich obowiązków narodowych świadome, że na łup Rusinów swoich mniejszości narodowych na wschodzie nie wyda.

Przeciwnie, dopuszczone do głosu i udziału w reprezentacyi sejmowej, potrafi coś więcej uczynić dla tych mniejszości od konserwatystów, którzy dotąd mandaty ze wschodniej części kraju zagarniali. Co zrobili ci samozwańczy posłowie dla zagrożonych na wschodzie interesów polskich? Prywatna inicyatywa i fundusze społeczeństwa wyręczać muszą Sejm i autonomię w tem, co ich większość zrobić była powinna.

Więc niech nas, niech postępowych i demokratycznych stronnictw, nikt nie straszy owym „rewolwerem narodowym“. Mieliśmy czasu dosyć na oswojenie się z tym „trikiem“ politycznych prestigiditatorów.

A jeżeli wogóle stawiać się ma kwestyę odpowiedzialności za następstwa, wynikające z niedopuszczenia przez lewicę do uchwalenia horendalnej reformy Bobrzyńskiego, to potrzeba chyba zaślepienia, aby przypuścić, że odpowiedzialności obawiać się mogą ci, którzy kraju nie pozwolili spętać i zdławić ordynacyą byłego wiceprezydenta Rady szkolnej.

„Słowo Polskie“ udaje chyba naiwność, gdy nie chce zrozumieć mojego twierdzenia, że klucz do sytuacyi obecnej spoczywa w ręku lewicy. Redakcya organu wszechpolskiego ulękła się... odpowiedzialności. Ależ odpowiadać musi każde stronnictwo za niedopuszczenie innych do zrobienia czegoś, jak za to, co zrobi samo. W tym wypadku odpowiada lewica za ewentualne d o p u s z c z e n i e do uchwalenia projektu Bobrzyńskiego, bo jej obowiązkiem jest za wszelką cenę i przy użyciu wszelkich, parlamentarnych środków, t a k ą r e f o r m ę u ś m i e r c i ć.

Dopuszczenie do jej uchwalenia byłoby w y r o k i e m ś m i e r c i dla postępowych i demokratycznych żywiołów w kraju, byłoby położeniem pieczęci na socyalnym, ekonomicznym i kulturalnym jego rozwoju.

Za dopuszczenie do uchwalenia takiej ordynacyi o d p o w i a d a lewica, bo rozporządza środkami, które uchwalenie jej mogą uniemożliwić. A to niech sobie „Słowo Polskie“ zapamięta, że t e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i nie zdmuchnie nawet tuzin, podpisywanych i niepodpisywanych, artykułów dziennikarskich.

Bo trzeba zdobyć się wreszcie na otwartość i n a p i ę t n o w a ć cały projekt Bobrzyńskiego, jak na to zasługuje. W chwili, gdy całe społeczeństwo polskie, gdy wszystkie jego stany rwą się do pracy publicznej i w tym celu żądają uprawnienia i głosu przy wyborach reprezentacyjnych; w chwili, gdy idea powszechnego głosowania stała się hasłem powszechnem i własnością ogółu: w takiej chwili obudzenia się samodzielności politycznej, rzuca się projekt z pluralnem, proporcyonalnem i jawnem głosowaniem, zapewnia się jednemu stronnictwu większość mandatów w Sejmie n a w i e c z y s t e c z a s y przez „veto“ kuryalne.

Trzeba powiedzieć uczciwie i jasno, ż e t o j e s t z a m a c h n a n a j w y ż s z e d o b r o p u b l i c z n e, bo na równość obywatelską, na równy rozdział praw i obowiązków, jako fundament publicznej, narodowej pracy. Tę własność wspólną ogółu polskiego społeczeństwa chce dzisiaj konserwatywna większość Sejmu z a g a r n ą ć i o b m u r o w a ć p r z e z „v e t o“ k u r y a l n e, jako nienaruszone dziedzictwo własnego swojego stronnictwa.

Wystąpienie z takim projektem, chęć pozyskania dla niego opozycyi przez kuszące, na małoduszność polityczną obliczone wnioski Pinińskiego: to wyzwanie całej niezależnej opinii kraju, to obelżywe zlekceważenie całego społeczeństwa, które w biały dzień obedrzeć się chce z praw obywatelskich, a równocześnie tłomaczy się mu, że poddać się powinno tej operacyi w... imię interesów narodowych!

Konserwatyści są niepoprawni. Przez czterdzieści lat swoich rządów w Galicyi niczego się nie nauczyli, — nie nauczyli się nawet kunsztu patrzenia w głąb duszy własnego społeczeństwa, z którego wyszli. Dziś stanęli na punkcie granicznym; jeszcze krok, a staną poza tem społeczeństwem, j a k o ż y w i o ł m u g r o ź n y i w r o g i. Niech się nad tym ostatnim krokiem i jego konsekwencyami zastanowią, — póki czas

A niech nie strząsają z siebie odpowiedzialności za to, co robią i co chcą zrobić. W słuszność argumentów, mogących upozorować ich zamach stanu, źle zamaskowany we wniosku Bobrzyńskiego, uwierzyć może chyba studencik z Chyrowa, — ale nie człowiek posiadający znajomość bogdaj zasadniczych prawideł życio publicznego. Sama chęć przekonania kogoś o słuszności tego, co jest oczywistą krzywdą i rażącą niesprawiedliwością, — wywołuje oburzenie.

Odpowiedzialność za niedopuszczenie do tej okropnej krzywdy, jaką wyrządzić ma społeczeństwu wniosek Bobrzyńskiego, m o ż e z c z y s t e m s u m i e n i e m p r z y j ą ć n a s i e b i e d e m o k r a t y c z n a l e w i c a. To jest nawet jej obowiązkiem.

Jeżeli prawica nie dopuści w ten sposób do uchwalenia uczciwej, demokratycznej, reformy wyborczej, — t o n i e b ę d z i e ż a d n e j. Będziemy wybierać nowy Sejm n a p o d s t a w i e o r d y n a c y i d o t y c h c z a s o w e j. Z tą myślą trzeba się oswoić.

„Niepoprawnych“ zostawić musimy ich własnemu losowi

Do charakterystyki młodzieży rosyjskiej.

Niedawno rozeszła się w prasie rosyjskiej wiadomość o wykryciu wśród młodzieży jednego z gimnazyów petersburskich towarzystwa „ogarków“. Członkowie tego towarzystwa zbierali się co wieczora i pozapalawszy przyniesione ze sobą świece, oddawali się wraz z koleżankami najwyuzdańszej rozpuście dopóty, dopóki świece nie wypaliły się.

Kiedy wiadomość o tych „ogarkach“ dostała się na szpalty dzienników, okazało się, że wyuzdanie, przybrane w rozmaite mistyczne formy, sroży się wśród młodzieży szkolnej nietylko w stolicach, ale także i po najdalszych miastach prowincyonalnych. O ile ze stanowiska socyalnego zjawisko to jest łatwo zrozumiałem jako jeden z niezliczonych objawów choroby, która toczy społeczeństwo rosyjskie, o tyle musi ono budzić ogromne obawy u tych wszystkich, którzy wierzą w uleczalność tej choroby i w rychłe wyzdrowienie społeczeństwa rosyjskiego.

Drugim, niemniej charakterystycznym przyczynkiem do charakterystyki nastroju dzisiejszej młodzieży rosyjskiej jest — „związek mimetystów“, o którym znany publicysta reakcyjny p. Mienszikow ogłasza rozmaite, niezmiernie ciekawe wiadomości. Wprawdzie źródło, z którego je czerpiemy, a więc p. Mienszikow sam, nie jest na ogół zbyt pewne, ale tym razem przytacza on całe dokumenty, protokoły posiedzeń i wyjątki z odczytywanych na nich referatów, tak, że zdanie o charakterze związku można wyrobić sobie niezależnie od jego uwag i wniosków.

Związek mimetystów opiera się na zasadzie zewnętrznego i pozornego przystosowania się do danych warunków, aby tem łatwiej pod pozorem prawomyślności i obojętności dla polityki wykonywać swą pracę — którą jest „podcinanie korzeni społeczeństwa, narodu i państwa. W przyrodzie zjawisko zwane „mimetyzmem“ polega na tem, że rozmaite zwierzęta przybierają barwę otoczenia, w którem walczą o byt, więc zieloną, białą, ziemistą, dzięki czemu o wiele łatwiej unikają niebezpieczeństwa ze strony wrogów a same łatwiej zbliżają się do swoich ofiar.

Związek mimetystów jest najzupełniej tajnym. Członkowie jego zbierają się co jakiś czas dla wysłuchania referatu, kóry z zasady musi być napisany, na maszynie, a odczytuje go jeden z obecnych, wyznaczony do tego losem. W ten sposób nazwiska autorów referatów pozostają zawsze w tajemnicy.

Członkowie związku są przekonani, że Rosya upadnie bardzo rychło i że jest ich obowiązkiem moralnym przyczyniać się do tego upadku wszystkiemi siłami. W jednym z referatów, poświęconych tej sprawie, czytamy taki ustęp: „W historyi Rosyi jest wiele podobieństwa z historyą państwa żydowskiego. Helenowie i Rzymianie sami wytworzyli sobie swoją kulturę, a żydzi n a t k n ę l i s i ę tylko na nią. Dlatego jaśniej rozumieli oni sprzeczność dwóch „ja“ w człowieku: zewnętrznego i wewnętrznego. W rezultacie judaizm wypowiedział nowe słowo i natychmiast politycznie umarł. To samo stanie się z Rosyą, która obecnie wije się z bólu z powodu dysharmonii „ja“, potem powie nowe słowo i także zginie. Jeżeli słodko i zaszczytnie jest umierać obywatelowi za ojczyznę, to dlaczegożby nie należało pragnąć dla Rosyi śmierci za całą ludzkość?“

W innym referacie p. t. „Rosya dla cudzoziemców“ dowodzi autor, że niema stanowczo żadnych podstaw do żądania, aby na dzisiejszej ziemi rosyjskiej gospodarowali w przyszłości potomkowie dzisiejszych Rosyan. „Nie można bowiem wątpić, że przyszli Rosyanie będą tak samo niedołężnymi, leniwymi i niepraktycznymi jak dzisiejsi. Niechajże więc miejsce ich zajmą ludzie lepiej przygotowani do życia. Aby tylko życie było dobrem.

Misyę historyczną narodu rosyjskiego pojmuje referent bardzo po prostu: R o s y a p o w i n n a z g i n ą ć d l a s z c z ę ś c i a l u d z k o ś c i. „Drogi i miejsca dla cudzoziemców! „Zajmowanie się obecnie wewnętrzną polityką, takiem lub innem urządzeniem Rosyi byłoby szyciem stroju balowego dla człowieka, który jutro umrze“.

Nie mniej ciekawym jest referat o patryotyzmie, odczytany na jednem z posiedzeń związku mimetystów.

„Pod jakim względem — pyta referent — powinienem kochać ojczyznę? Pod względem terytoryalnym, administracyjnym, etnograficznym, filologicznym, religijnym czy też historycznym?

„Pod względem terytoryalnym kochamy Rosyę i pragniemy aby zamieszkiwali ją ludzie wolniejsi i rozumniejsi niż my i nasi przypuszczalni potomkowie. Dowiedziono już ponad wszelką wątpliwość, że Niemcy Anglicy i Japończycy wyzyskują naszą ziemię bez porównania lepiej niż my.

„Pod względem administracyjnym także potrzebni są więcej uzdolnieni działacze, niż ci, których może wydać z siebie społeczeństwo rosyjkie. Mamy niedołężny rząd i równie niedołężnemi były obie Dumy. A więc nie możemy oczekiwać pojawienia się rodzimych, rosyjskich talentów.

„Rosya składa się z mnóstwa różnojęzycznych narodowości. Jakże więc można ją kochać pod względem filologicznym i etnograficznym? Miłość taka mogła mieć jakiś sens ongiś, kiedy wszystkie wyjścia były zamknięte, ale utraciła ten sens dzisiaj, kiedy koleje żelazne powiązały z sobą krańce kontynentów, kiedy nauka stała się międzynarodową, kiedy rozwinęła się prasa peryodyczna itp.

„Co do religii, to historya uczy nas, że poznać swoją religię, znaczy nienawidzieć wszystkie inne, a to jest zupełnie podłe.

„Czy należy wreszcie kochać Rosyę pod względem historycznym? Nie zmniejszajac szacunku dla swoich przodków, możemy powiedzieć, że w innych czasach i w innych warunkach historycznego i społecznego życia spełnili oni swoje wielkie zadanie, ale potomkowie ich skazani są na szybkie wymarcie, a prawdziwy patryota rosyjski może tylko jednego pragnąć — oto, aby śmierć jego ojczyzny wyszła na dobre przyszłej ludności kuli ziemskiej. Ongiś zamieszkiwały glob nasz ogromne ichtiozaury i plezyozaury, które jednak przy zmienionych warunkach kosmicznych i klimatycznych musiały ustąpić miejsca zwierzętom mniejszym wprawdzie, ale lepiej do nowych warunków przystosowanym.“

W chaosie światopoglądów, ideałów, dążeń, wierzeń i przekonań, który kłębi się w Rosyi współczesnej, nie brak także i takich ideałów, które opisaliśmy wyżej. Geneza ich i biologia przedstawia wdzięczne pole do snucia rozmaitych wniosków, których prawdziwość nigdy nie da się udowodnić. Dlatego lepiej pozostać przy skonstatowaniu samego faktu, że takie poglądy znajdują wyznawców wśród dzisiejszej młodzieży rosyjskiej.

Echa wileńskie.

I.

Dwa muzea nowo powstałe.

Od roku egzystuje w Wilnie „Tow. Muzeum nauki i sztuki“, założone z inicyatywy Władysława hr. Tyszkiewicza z Landwarowa podwileńskiego, b. posła z Warszawy do Dumy rosyjskiej, tudzież Lucyana Uziębły, literata i archeologa, pracującego w grodzie Mickiewicza i Syrokomli już od lat 20. Instytucya, na której czele stoi arystokracya przeważnie, uważaną jest na Litwie za Tyszkiewiczowską instytucyę familijną, choć jej mecenasują nie sami tylko Tyszkiewicze; ogół swoją drogą sądząc po najlepszych chęciach, okazanych przez tę głównie rodzinę w zapoczątkowaniu dzieła, po szczodrobliwem wzbogaceniu Muzeum jej darami, spodziewa się słusznie przedewszystkiem po Tyszkiewiczach nie słabnącej opieki nad instytucyą, mającą za cel kultywowanie wiedzy i wyrobienie poczucia piękna w społeczeństwie.

Autor statutu Muzeum, Tadeusz Wróblewski, znany prawnik wileński, nie zupełnie dobrze w szczegółach go opracował; przytem światły doradca instytucyi tej, pan W., wygłasza w towarzystwach prywatnych Wilna pogląd taki na zadanie Muzeum, że sztuka na gruncie wileńskim nietylko przez arystokracyę się podźwignie, ale i arystokratycznie przez społeczność wybrańszą pojmowaną być musi. Są jednak tutaj tacy, co choć mają gusta petroniuszowskie, nie uważają tej. opinii p. mecenasa za paradoks zręczny...

O Muzeum mimo wszystko słychać, że nie umie — czy może tego zarząd instytucyi nie chce się zorganizować jako żywotna, ruchliwsza instytucya społeczno-kulturalna, bo i po tylu miesiącach pracy, czy też starań tylko usilnych w łonie Towarzystwa, prawie nic jeszcze dotąd społeczeństwu nie daje! Podobno komitet Muzeum nie posiada dotychczas odpowiedniego regulaminu zajęć, choć np. kierownicy działów figurują *de facto* na papierze jedynego protokołu sesyi ogólnej Muzeum. Zbiory instytucyi to li tylko — jak dotąd — skład dzieł sztuki, ksiąg, rękopisów, pamiątek...

Zarząd biada, że nie ma stałego lokalu, bo oto Muzeum obecnie przeprowadza się z pałacu hr. Zofii Tyszkiewiczowej (matki głównych organizatorów Muzeum Władysława i Antoniego

Edmund Bieder.

Pożegnanie.

Wywróżył mi raz wróż
W jesienny szary dzień,
Że będę tułacz mórz
Trubadur własnych śnień...

I mówił mi mój wróż:
„Sam sobie będziesz wróg,
„Sam w pierś zatopisz nóż,
„Sam w wian swój wpleciesz głóg“.

I mówił mi mój wróż:
„Daremne szczęścia sny
„Najsłodsza nawet kruż
„Na dnie zostawia łzy“,

I mówił mi mój wróż:
„Pierś młodą zakuj w spiż,
„Sam sny do grobu złóż.
„Sam swój wyszukaj krzyż“.

I mówił mi mój wróż:
„Nim wiary runie gmach
„Ty sam go wprzódy zburz
„I depc po własnych snach!“

Nie dałem wiary ci
Żałobny wróżu mój
I śniąc tęczowe sny
Za szczęściem szedłem w bój.

Wierzyłem w młodość mą
I w mocnej pięści młot
I w słońce poza mgłą
I w orlich skrzydeł lot.

Dziś, jak podcięty dąb,
Runąłem w ciemną toń,
Sny w ciemną padły głąb
I krwią zbroczyłem skroń.

W daleki jakiś ląd
W mrok płynie moja łódź
Od Życia niesie prąd
A Życie woła „wróć!“

Na brzegu został żal
I niedopita kruż,
Ja muszę płynąć w dal
Samotny tułacz mórz.

Widziałem nędzę miast
I skurcz spragnionych warg,
I ból gasnących gwiazd,
I życia wstrętny targ.

Tęczowej bajki cud
Pozostał cudnym snem,
Że szczęścia wieczny głód
Jest nienasytny — wiem.

Od szarych, dymnych strzech
Szedł na mnie Śmierci lęk,
Pijanej tłuszczy śmiech
I mrących tępy jęk.

Jak liść mię nosił Los,
Lecz szedłem w słońca chram,
Choć szeptał duszy głos,
Że nawet słońce — kłam.

Wstąpiłem w złoty gaj,
Znalazłem dziewczę — pąk
I rzekłem: „Serce daj-
I zwól mi duszę z mąk!“

Z dziewczęcych słodkich śnień
Wypiłem słodki nęt,
A kiedy nadszedł dzień —
Na duszy został Smęt...

Więc zapragnąłem cisz
I przesłonecznych snów
By zrzucić z siebie krzyż
I w błękit wzlecieć znów.

Od ludzi wszedłem w bór,
A bór wyszeptał mi:
„Przejdź siedem rzek i gór,
A prześnisz swoje sny“...

I mówił ciemny bór:
„Znam na ból dobry lek,
Trza iść za siedem gór,
Za siedem trza iść rzek.

Okłamał mię mój las,
Przeszedłem siedem rzek,
Nie zleczył tęsknot czas,
Lecz włos ubielił w śnieg.

Przeszedłem siedem gór,
Przeszedłem siedem rzek,
Tęsknota gra mi wtór:
„Daremny wszelki lek.

„Nie zleczysz tęsknot już
„I fale musisz pruć
„Samotny tułacz mórz
„Na wichry puszczaj łódź!“

Coś kochał i coś śnił
Bez żalu na brzeg rzuć
Byś na bój dość miał sił,
Gdy wiatr w wir rzuci łódź!...

Tęsknota niby wąż
Ujęła duszę w splot
I gna me oczy wciąż
Ku nowym lądom w lot.

Więc płynę, płynę stąd
W ten świat nieznany — hen...
By śniony znaleść ląd
I śniony wyśnić sen.

Bez żalu żegnam dom,
Gdzie niedopita kruż
I ster oddaję snom
A los mój falom mórz.

Hej falo, falo ma!
Otom się życia zbył,
I wiatr łódź moją gna
W tęsknotę, którąm śnił!

Dziewczyno nie płacz mnie!
Wszak był słoneczny dzień,
Kochaliśmy się w śnie
Aż padł na oczy cień...

Nie trzeba żadnych łez,
Nie trzeba żadnych słów,
Tam w głębi morza kres
I łez i ludzkich snów...

O nieś mię falo nieś,
Na ten wyśniony brzeg
Co musi istnieć gdzieś
Ubrany w kwiecia śnieg.

O nieś mię falo w dal
I w słońcu łódź mą kąp
Aż mój zatopię żal
Tęsknotę rzucę w głąb!

Ostatnia rwie się nić
Już huczy pierwszy grzmot
Idź duszo moja idź
I weź wichrowy lot!

Sam na się biorę krzyż
Sam ociosałem słup
Sam lecieć muszę z zwyż
Sam swój wykopię grób.

Wytężę oczy w dal,
Zadławię własny ból
I pójdę z prądem fal
Ku słońcu tułacz-król.

Śmierć skrzypki wzięła w dłoń
I gra mi miłość mą:
Goń serce złudę! goń,
Już wiatry w żagle dmą!

O dzwoń mi falo dzwoń,
Że jasny wstanie dzień
I wybłękitni toń
Samotnych moich śnień

Żegnajcie życia sny,
Po słodki płynę lek!
Nie pójdą za mną łzy
Na mój wyśniony brzeg.

Przepłynę morza wszerz
Aż do ostatniej z Tul!
Bierz morze łódź mą, bierz
Tęsknotę, bierz i Ból!

Hej były cudne dni
I orli wzlot na szczyt...
Dziewczyno żegnaj mi,
Łódź czeka na mnie... świt!...

Dziewczyno żegnaj już,
Tyś taki wątły kwiat!...
A we mnie otchłań burz
I tęsknot gorzki jad...

Niech wiatr przyniesie Ci
Z tysiącem innych ech
Zbłąkane moje sny
I ból i krwawy śmiech...

Dziewczyno żegnaj już,
Me serce — zimny głaz...
Wszak tułacz jestem mórz
I czas mi w drogę — czas.

Dziewczyno żegnaj mi!
W stal serce trzeba skuć,
Tam morze w drogę grzmi!
Tam moja czeka łódź!...

Kraków, wrzesień 1907.

Tyszkiewiczów) — do pałacu Klementyny z Potockich i Alfreda Tyszkiewiczów; miało Muzeum dwie sale i pokój kancelaryjny, teraz pożycza mu się jedną salę i pokój na kancelaryę. Z czasem, następną jeszcze przeprowadzkę ewentualnie zawdzięczać będzie Muzeum... magistratowi, który za małe wynagrodzenie wydzierżawi instytucyi rzeczonej wielką salę licytacyjną (w gmachu pofranciszkańskim). Bogiem a prawdą, to przyznać trzeba, że aczkolwiek Muzeum dla zwiedzenia publicznego nie otwarte, to jednak uczeni wypadkowo korzystają niekiedy ze źródeł naukowych, zgromadzonych przez instytucyę. Tyszkiewicze pomienieni, oraz L. Uziębło, E. Bułhak, Ben. hr. Tyszkiewicz, T. Wróblewski, — to główni tymczasem benefaktorzy instytucyi. Wkrótce jednak ma zakasować wszystkich ofiarodawców Muzeum Józef hr. Tyszkiewicz z Łohojska (nie: z Zatrocza!), który zadeklarował bogate zbiory po czcigodnym dziadku swym, znanym badaczu Konstantym. Żałować należy, że Muzeum dotąd nie pozyskało na kierownika działów krajoznawczych p. Wandalina Szukiewicza. Dla pamiątek polskich, głównie zaś wileńskich, pozyskany jest L. Uziębło. lecz dla archeologii przedhistorycznej litewskiej i folkloru niezrównanym byłby tu Szukiewicz, jak twierdzi ogól rzeczoznawców w Polsce.

Na ręce L. Uziębły nadsyła niezadługo swe dary dla Muzeum p. Al. Jelski z pod Mińska, który dawniej już obdarzył cennymi zabytkami narodowemi instytucye krakowskie. Tenże Jelski oraz p. Mich. Greja z Kamieńca Podolskiego przesyłają do księgozbioru wileńskiego Tow. Przyjaciół sztuk ze 600 tomów dzieł rozmaitych, nadto tenże czcigodny publicysta i archelog, p. J., dołącza dla Towarzystwa olbrzymią korespondencyę po Ad. Hen. Kirkorze (około 5.000 listów) *). W Wilnie przebąkują, że Towarzystwo Muzeum nauki i sztuki i Przyjaciół Nauk mają się zlać, choć w zarządzie Muzeum nauki i sztuki jest parę osób temu wręcz przeciwnych tymczasem. Towarzystwo Przyjaciół nauk, choć nie jest arystokratyczną ni też familijną instytucyą, lepiej i solidarniej ze społeczeństwem światłem grodu Śniadeckich i Narbutta pracuje. Nawet Towarzystwo to ma już stały swój lokal — dom, ofiarowany przez Józefa hr. Przeździeckiego (syna Konstantego).

Prezesami Towarzystw Muzeum nauki i sztuki jest Władysław hr. Tyszkiewicz, wielki lubownik malarstwa mistrzów dawnych, zaś Przyjaciół nauk prałat, monsignor, Jan Kurczewski, historyk świątyń Litwy i kaznodzieja. Obecnie pod prasą u Zawadzkiego tom 1-szy Dziejów Katedry wileńskiej, pióra ks. prałata Kurczewskiego; tom 2-gi zawierać będzie opis katedry, 3-ci historyę biskupią mianowicie biografie ilustrowane portretami. *Polonus.*

*) Ważnym jest tu dla nadmienienia i dla Krakowa szczegół, że p. A. Jelski ofiarowuje do Muzeów obu wileńskich dary swoje tylko warunkowo: w razie likwidacyi tych instytucyj (w warunkach wileńskich, gdy polityka rządowa taka jeszcze chwiejna, ewentualność tu nie wykluczona) książki, rękopisy i pamiątki one przechodzą na własność krak. Muzeum narodowego. Okoliczność tę zresztą przewidziały wileńskie Towarzystwa Muzeum nauki i sztuki i Przyjaciół nauk, gdyż w protokółach pierwszych swych posiedzeń jako uzupełnienie ustawowe uchwaliły takież same warunki — zobowiązania się względem współzałożycieli i ofiarodawców swoich.

Z za Oceanu.

(Sejm Związku Narod. Polskiego. — Imigracya. — Polak profesorem. — Ksiądz mordercą.)

W dniu 23 września rozpoczął się w Baltimore siedemnasty z rzędu Sejm „Związku Narodowego Polskiego“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Organizacya ta, największa wśród polskich na obczyźnie, a także jedna z największych polskich organizacyj wogóle, liczy obecnie 52.500 członków w 774 grupach lokalnych, rozrzuconych po całej przestrzeni Unii amerykańskiej. Majątek tego „związku“ wynosi według przygotowanego dla Sejmu sprawozdania 434.000 dolarów, czyli przeszło 2 miliony koron. Jego członkowie, jak wiadomo, uzyskują za swoje wkładki prawo do dość znacznej kwoty (900 lub 600 dolarów), którą wypłaca się w razie ich śmierci pozostałej rodzinie. Tytułem tego „pośmiertnego“ wypłacił Związek w ciągu swego istnienia już przeszło 2·5 miliona dolarów, czyli 12·5 miliona koron.

Sejm tegoroczny miał do załatwienia bardzo ważne zadania. Przedewszystkiem reformę wkładek członków. Dotychczasowy system, nieoparty na odpowiedniej skali, groził rychłem wyczerpaniem się funduszów związkowych. Dalej stały na porządku obrad rozmaite projekty, dotyczące zmiany wewnętrznej organizacyi Związku, rozwoju szkolnictwa polskiego, emigracyi, polskiego przemysłu i handlu w Ameryce, założenia osobnego dziennika związkowego, pomnika Kościuszki w Waszyngtonie i organizacyi Polaków w Kanadzie. Wreszcie czekało Sejm Związku jeszcze jedno zadanie, które zwykle więcej niemal, niż wszystkie inne sprawy, zajmuje umysły „związkowców“ i daje powód nawet do ostrych starć: zadanie wyboru nowych potentatów związkowych, nowego wydziału, prezesa, cenzora, dyrektorów i t. d. Czy i w jaki sposób załatwiono się z temi sprawami i zadaniami, nie wiadomo dotychczas, ostatnie bowiem numery pism amerykańskich, które nas doszły, jeszcze nie zawierają dotyczących sprawozdań. Z głosów przedsejmowych w tej prasie wnosić można, że obrady były zapewne bardzo — gorące. Ogółem spodziewano się tym razem udziału conajmniej 500 delegatów poszczególnych grup związkowych.

Sprawozdanie generalnego komisarza Stanów Zjednoczonych dla imigracyi za r. 1906/7 wykazuje, że imigranci przywieźli do Stanów Zjednoczonych ogółem 19,212.286 dolarów majątku. Na poszczególne kraje rozkłada się powyższa kwota w następujących cyfrach, naturalnie z uwzględnieniem tej okoliczności, że wychodźcy międzypokładowi nie podają bardzo często wysokości posiadanej gotówki sumiennie, lecz część zatajają.

Narodowość	Ilość emigr.	Kwota dolarów	Proc. na głowę
Włosi	271.128	3,969.454	36.07
Żydzi	120.667	1,517.383	13.40
Polacy	114.360	1,279.303	11.29
Niemcy	74.485	2,747.731	36.89
Węgrzy	58.011	980.180	16·90
Grecy	41.951	843.005	20.09
Kroaci-Słoweńcy	34.578	474.099	13.75
Anglicy	29.182	1,480.218	50.72
Irlandczycy	26.445	625.351	23.65
Rusini	21.211	237.793	11.21
Litwini	19.987	207.199	10.37
Bułgarzy, Serbowie, Czarnogórcy	16.727	268.881	16.08
Rumuni	14.365	197.470	13.75
Holandczycy	10.963	379.554	34.62
Rosyanie	9.738	153.550	15.77
Francuzi	8.328	528.912	63.39
Czesi moraw.	8.732	216.454	24.79
Finlandczycy	7.477	144.884	19.38
Dalmatyńcy-Bośniacy	6.954	127.657	18.36
Portugalczycy	2.563	58,427	22.79

Przeciętny majątek wychodźca wynosił 19.12 dolarów. Procentowo najbogatsi wychodźcy rekrutowali się z Francuzów (63.29 prc.), zaś najbiedniejsi z Litwinów (10.37 dolara na głowę). Największe sumy wnieśli Włosi, ale też i największa liczba Włochów wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, a następnie Niemcy.

Polacy więc podług powyższego zestawienia należeli również do najuboższych imigrantów. Mimo to wywieźli z sobą z ojczyzny przeszło 6 milionów koron w tak krótkim przeciągu czasu. Być może, że sumy przysyłane przez tych naszych emigrantów do kraju wynoszą rocznie znacznie więcej, w każdym razie atoli przy obliczaniu materyalnych skutków wychodźtwa zawsze będzie trzeba brać w rachubę także sumy, które ono zabiera z kraju. Bolesnym wprost jest zaś tak znaczny ubytek ludzi, jaki tracimy przez wychodźtwo. Część tych tysięcy ginie dla ojczyzny bezpowrotnie.

Pisma polsko-amerykańskie donoszą z zadowoleniem, że w uniwersytecie stanu Michigan w mieście Ann Arbor mianowany został profesorem inżynieryi Polak, p. Stanisław Zwierzchowski. Jest to jeszcze człowiek młody, liczy bowiem dopiero 28 rok życia, pochodzi z miasta Śremu w W. Ks. Poznańskiem i studya odbył w Berlinie. W Ameryce przebywa od lat dwóch i zdobył tam sobie uznanie jako inżynier turbni wodnych wielkiej fabryki w Allis Chalmers.

Przykry dla Polonii amerykańskie proces toczył się przed kilku tygodniami w Pittsburgu. Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych zasiadł tam ksiądz polski, Ludwik Szczygieł, pochodzący rzekomo z pod Krakowa — jako podwójny morderca. Na ławę oskarżonych zaprowadził go alkohol. Z powodu nieszczęsnego tego nałogu ks. Szczygieł już przed kilku laty zawieszony został w pełnieniu obowiązków kapłańskich. Odtąd włóczył się on z miasta do miasta i upadał moralnie coraz więcej. Przed dwoma miesiącami zamieszkał w Pittsburgu w hotelu braci Starzyńskich Polaków. Już nazajutrz po jego przybyciu przyszło pomiędzy nimi a Szczygłem do kłótni, ktora skończyła się tem, że chwycił on za rewolwer i kilku strzałami obu braci ranił śmiertelnie. Obaj zmarli po kilku dniach. Przysięgli uznali ks. Szczygła winnym „morderstwa II stopnia“, która to zbrodnia podlega tam karze 20 do 40 lat więzienia.

Z nad Atlantyku.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Biarritz, 1 października.

Międzynarodowy kongres dziennikarzy, który się odbył w Bordeaux, pozostanie na długo w pamięci uczestników z powodu prześlicznych wycieczek, które dla nas urządzono. Naturalnie pokazano nam przedewszystkiem to, z czego słynie departament Gironde: winnice. Każdego dnia po obradach wyjeżdżaliśmy osobnemi pociągami lub powozami do okolicznych miejscowości. W ten sposób dane nam było oglądnąć St. Emilion, Medoc (Châteaux Margaux i inne), Graves (Chateaux Léognan, Pessac). Nazwiska te mówią same za siebie. Wszędzie raczono nas przepysznem winem i jak jeden ze znawców (są tacy i wśród dziennikarzy) obliczył, podano nam 95 gatunków wina. Byli tacy, którzy każdego pokosztowali, naturalnie w minimalnej ilości, odstraszeni przykładem jednego redaktora z Rzymu. Ten podczas pierwszej wycieczki już przy pierwszych daniach tak nie umiał obliczyć swych sił, że biedaka jego kom-patryoci w stanie pożałowania godnym wsadzić musieli do wagonu. Niedarmo w jednej ofiarowanej nam publikacyi zamieszczony jest na czele artykuł: „De l'art de boire les vins“.

Co za bogactwo krainy, przez które podczas wycieczek przejeżdżaliśmy! Z obu stron pędzącego pociągu, jak daleko okiem sięgnąć, winnice, zamki i składy właścicieli. Każdy kawałek gruntu wyzyskany. Błogosławiony departament Girondy, przecięty wspaniałą Garonną, której wody i dopływy użyźniają bogaty grunt.

Kultura lasów również bardzo ciekawa tem, że ludność ciągnie z nich olbrzymie korzyści. Przejeżdżającego mimo lasów uderza przy każdej sośnie umieszczony wazonek; drzewo z jednej strony na wysokości jakiegoś metra ogołocone jest z kory, a u dołu przymocowano wazonek. Płynąca struga żywicy zapełnia te wazonki i przynosi właścicielom lasów podobno dochody, równe przychodowi z kultury wina.

Jedną z ciekawszych była wycieczka do Arcachon, wybitnego uzdrowiska nadmorskiego, głośnego znowu z ostryg. To też o taniości tego przysmaku nikt niema pojęcia, kto nie był w Arcachon. Na ulicy sprzedają ostrygi po cenie 1 franka za sto sztuk. Jedna ostryga kosztuje więc naszego halerza. Ceny te są tylko dla Arcachon, bo już kilkanaście kilometrów dalej, w Bordeaux, przeraźliwie rosną. W Bordeaux już za franka można dostać tylko tuzin ostryg, nie jest więc dziwnem, że w Krakowie kosztuje już kilka koron.

Po powrocie z Arcachon czekała nas w Bordeaux na drugi dzień nowa zabawa, widowisko, na które się jeździ zazwyczaj do Hiszpanii. Jest w zwyczaju, że się jeździ do San Sebastian na walkę byków. Ponieważ jednak te widowiska odbywają się tam tylko do 15 września, przeto zapobiegliwy komitet kongresu postarał się, aby cała trupa toreadorów, piccadorów i matadorów zjechała do Bordeaux. Tu na wielkim placu zbudowano pod gołem niebem arenę, na około której wzniesiono amfiteatr na dwadzieścia kilka tysięcy widzów. — Było wszystko w tem barbarzyńskiem widowisku, tak, jak w Hiszpanii, brakło tylko publiczności hiszpańskiej, zapalonej, wściekłej, wyjącej formalnie razem z dobijanym bykiem, choć i tu w Bordeaux gwizdem i wołaniem zachęcano toreadorów do zadania ostatecznego ciosu — a gdy się to stało, czyniono „zwycięzcy“ owacyę na sposób hiszpański. Na toreadora sypał się grad kapeluszy, lasek, torebek. Było to najwyższe uznanie. Uczestniczyli w tem panowie i panie. Rzeczą toreadora było rzucone przedmioty podnieść i z gracyą odrzucić właścicielce lub właścicielowi.

Całe widowisko jest bardzo denerwujące. Na arenę wbiega byk. Zatrzymuje się, ale po chwili zobaczywszy wiśniową płachtę matadora, rzuca się na niego. Matador nadstawia płachtę, byk na nią wpada, nie tknąwszy matadora (jednego jednak ciężko zranił). Faza druga. Piccador na koniu rozpędza się na byka z lancą w ręku. Byk rzuca się na konia, a wtedy piccador lancą zadaje mu pierwszy cios w grzbiet. Każdym razem byk przewala konia, ktory grubą skórą otoczony ma brzuch, dla salwowania go przed rogami byka. Naturalnie właściciel przeznacza do zabawy tej konia, który jest wart co najwyżej 40 franków, bo taki koń każdej chwili, mimo skórzanej ochrony, przez byka zabity być może. Podczas walki w Bordeaux padły trzy konie. W trzeciej fazie piesi piccadorzy zadają bykowi ciosy krótkiemi lancami, ozdobionemi w różnokolorowe wstążki, a ponieważ lance te pozostają w ciele, można sobie wyobrazić, jak taki „garnirowany“ byk wygląda. Na tak już osłabionego przez rany byka wpada z czerwoną płachtą toreador i po krótkiej walce przebija bykowi krzyż. Od zręczności toreadora zależy, czy walka ta jest efektowna i czy byk odrazu padnie, czy też już leżącego trzeba dobijać. Do głowy zabitego przyprzęgają parę koni, które w pędzie wloką zwłoki na około areny, a następnie za jej kulisy. Wpada drugi byk i wstrętne widowisko odbywa się znowu, denerwuje, w końcu przy czwartym, lub piątym byku — nudzi. Nam pokazano byków 8! Naturalnie mięso z takich byków (podobno nie dobre) sprzedają na drugi dzień na arenie; fakt tej sprzedaży zapowiadają już w afiszach

Kongres dziennikarzy zakończył się wycieczką do Biarritz. Siła i świeżość morza, cudowna okolica, bajeczne urządzenia itd. — wszystko to składa się na całość, nie mającą w sobie nic równego. Ceny są też — odpowiednie. Drożyzna niesłychana. Za skromny pokój trzeba płacić 10 franków dziennie, w hotelu „du palais“ nawet 40! Ale jest co widzieć. Wszystko, co jest najwytworniejszego na całym świecie, przyjeżdża do Biarritz. Najpiękniejsze kobiety, największy szyk. Opera (siły z opery paryskiej i „Opera comique“), kasyna, różne zabawy i domy gry.

Jeżeli o domach gry mowa, niepodobna nie wspomnieć o jednym dosyć ciekawym epizodzie zjazdu dziennikarzy w Bordeaux. Oto książę Monaco nadesłał zaproszenie, aby przyszły kongres dziennikarzy odbył się w Monte Carlo. Książę przyrzekł nawet mieszkanie i wikt dla wszystkich uczestników kongresu. Propozycya była brana zupełnie poważnie w rachubę, ale w końcu dyrekcya biura kongresu postanowiła propozycyi o zjazd w Monte Carlo nie przedstawiać nawet kongresowi.

W Biarritz bawi dosyć Polaków, między innymi pp. Gabryel Kempner i redaktor „Kuryera warszawskiego“, Olchowicz, z którymi polscy uczestnicy kongresu dziennikarskiego spędzili kilka przyjemnych chwil. *Aleksander Karcz.*

Z obcych teatrów.

(Z bulwaru do domu Moliera. — Komedya p. t. „Miłość czuwa“. — Sztuki dekoracyjne w Londynie. — Cenzura teatralna w Kopenhadze. — Dramat Bergstroema.)

Robert de Flers i Gaston de Caillaret odnieśli walne zwycięstwo, osiągnęli to, o czem w Paryżu marzy każdy autor sztuk teatralnych, mianowicie ze sceny bulwarowej dostali się szczęśliwie do niedostępnego dla bardzo wielu domu Moliera, t. j. do Komedyi francuskiej. Czteroaktowa komedya tych autorów p. t. „L'amour veille“ („Miłość czuwa“) ukazała się na scenie Komedyi francuskiej po raz pierwszy we wtorek i zdobyła sobie rzeczywiste powodzenie głównie dzięki ciętemu dyalogowi. Obok tego publiczność, uczęszczająca do tego teatru, w ostatnich czasach była pozbawiona lżejszego repertaaru, to też powitała wymieniony utwór jako wielce pożądaną odmianę.

Treścią sztuki są dzieje siedmnastoletniej Jacqueline, dziewczyny uroczej, wychowanej zdala od sztywnych konwenansów. Nad figlami, które płata Żakelina, ubolewa i ciotka jej, stara markiza de Juvigny i równie stary ksiądz Merlin, ale opiekun jej Carteret, stary kawaler, na wszystkie zarzuty odpowiada, że miłość będzie najlepszą nauczycielką i przewodniczką psotnicy. Jakoż rodzina pragnie Żakelinę wydać i wybiera dla niej męża w osobie młodego uczonego, Ernesta Verneta, człowieka nadzwyczajnie skromnego. Zanim Vernet, zakochany po uszy w Żakelinie, zdołał zdobyć się na odwagę wyznania jej swej miłości, dziewczyna tymczasem postanowiła oświadczyć się swojemu kuzynowi Andrzejowi Juvigny. Wyznała mu rzeczywiście swą miłość, Andrzej zaś tem wyznaniem został o tyle zaskoczony, że utrzymywał stosunek z Łucyą Morfontaine, żoną swojego serdecznego przyjaciela. Żakelina zwycięża i zostaje żoną Andrzeja.

Tymczasem Ernest Vernet poznał się z Zofią Bermier, starszą panną, dającą lekcye gry na fortepianie. Pobraliby się i żyli spokojnie, gdyby nie konieczność dokończenia sztuki ku zabawie widzów. Więc tedy niepoprawny Andrzej wraca do Lucyi, o czem dowiaduje się Żakelina. Oczywiście postanawia się zemścić. Ale w jak' sposób? Żakelina przypomina sobie uczonego Ernesta. Wszak on ją dawniej kochał. Pójdzie do niego. I oto Ernest Vernet otrzymuje telegram o jej przyjeździe do jego domu. Swoją drogą o swoim zamiarze zawiadomiła Żakelina ks. Merlina i matkę... Andrzeja. Uknuwszy taki plan zemsty, zjawia się w pomieszkaniu Ernesta. Sytuacya staje się drażliwą, a teorya pana Cortereta, dawnego opiekuna Żakeliny, zwycięża. Mi-

Z literatury historycznej.

Maryan Dubiecki: „Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863 do 1864“. Kraków, Gebethner i Ska. 1907. Wydanie drugie.

K. Rudnicki: „Biskup Kajetan Sołtyk (1705 do 1788)“. Monografia w zakresie dziejów nowożytnych. Kraków, Warszawa 1906.

Listy księcia Karola Stanisława Radziwiłła „Panie kochanku“. Wydał Ernest Łuniński. Warszawa, 1906. Jan Fiszer.

Historya powstania narodowego z 1863 roku zbliża się zwolna do swej syntezy. Po wstępnym okresie, który był w części zbieraniem anegdotycznego materyału i szkicowaniem konturów wielkiej dziejowej tragedyi, po wielkiej powodzi pamiętników, po badaniach już na źródłach i dokumentach opartych, Limanowskiego i innych, po kilku tomach „Materyałów do historyi powstania w 1893 r.“, ogłoszonych we Lwowie, po szeregu historyozoficznych pamfletów, przyszła koleją naturalną faza ostatnia badań dziejopisarskich i źródłowe monografie wybitnych postaci, które najczynniejszą w narodowym ruchu odegrały rolę.

Słuszna i chwalebna rzecz, że pierwszą z tych monografij poświęcono najpromienniejszej ze wszystkich postaci powstania, cichemu, a wielkiemu bohaterowi, który w chwilach najcięższych na barkach swych niósł całe brzemię rozpaczliwego boju i odpowiedzialności, który czysty i szlachetny jak kryształ w całem swojem działaniu, pracując na wyłomie za wielu, zgonem męczeńskim zamknął ostatnią kartę walki.

Autor monografii p. Maryan Dubiecki, przyjaciel, towarzysz boju i uczestnik wszystkich faz tragedyi ś. p. Romualda Traugutta, w książce swej kładzie wielkiemu bohaterowi pomnik trwalszy od spiżu. Bo choć we wdzięcznej pamięci narodu żywo utrzymuje się aureolą poświęcenia i bohaterstwa opromienienia postać ostatniego dyktatora, to jednak szczegóły, momenta, całe historye jego nadludzkich wysiłków i poświęceń, cały ogrom mocowania się z siłą przeznaczeń druzgocących najgórniejsze wysiłki najszlachetniejszych w narodzie — jest dotąd okryta mgłą. Zaledwo nielicznym historykom epoki, uczestnikom walk są one znane. Słusznie w przedmowie do swej pracy rzuca autor następujące uwagi: „Urosły na mogilnikach powstania styczniowego nowe pokolenia i wciągu lat omal nie trzydziestu dojrzały do prac obywatelskich, ale nie znają wcale dziejów tej stosunkowo niedawnej epoki. Imię Traugutta nie zapomniane, lecz nieznane, jak nieznane im wogóle dzieje owych dni krwawych“. W innych warunkach, jak to wskazuje historya ruchu narodowego w Galicyi, postaci na nierównie niższą zakrojone miarę po przejściu ciężkich prób losu, więzienia, prześladowań, uratowane nierzadko od szubienicy, w późniejszej dobie wypływały na widownię, otoczone uznaniem, chwałą, szacunkiem dawnych prześladowców, którzy nie wahali się powoływać ich na najzaszczytniejsze stanowiska, ba nawet czynić doradcami korony. Wszak Smolka, Ziemiałkowski i tylu innych stali już pod szubienicą — a przecież ręka przeznaczenia uratowała ich, przeznaczając do służby ojczyźnie w innych warunkach. Bohaterom i męczennikom idei niepodległości pod zaborem rosyjskim nie było danem doczekać się szlachetnego uznania ze strony nieprzebłaganego wroga.

Nie doczekał go' też Romuald Traugutt — jeden z największych ofiarników, najsympatyczniejszy z członków rządu narodowego, którego tajemnicę grobu kryją stoki cytadeli warszawskiej. — W monografi Dubieckiego po raz pierwszy występuje Traugutt w pełnych plastyki rysach. Na tle dziejów tego okresu powstania, w którym wystąpił na widownię jako tajny dyktator, t. j. od października 1863 r. do kwietnia 1864 r., rysuje autor wizerunek Traugutta, jako człowieka, działacza, socyologa narodowego i dyktatora. Po przez cały pietyzm, jaki kieruje piórem Dubieckiego, czytelnik odnosi wrażenie, że pisze żywy świadek i uczestnik tych groźnych chwil, że pisze z całą szczerością, jaką daje najlepsza wola i chęć służenia prawdzie. Może po przez mgły wspomnień z przed lat 40 nie przedarły się jakie pozytywne szczegóły, może w ogólnym obrazie zatarły się pewne okoliczności — ale ta okoliczność nie ujmie wartości książki, która jest nie tylko pierwszorzędnej wagi przyczynkiem do historyi lat 1863, ale jest pamiątką drogą sercu polskiemu, jako wyraz wdzięczności pokolenia współczesnego, które inaczej oceniało działalność dyktatora, aniżeli to czynili historyozofowie powstania w latach dziewięćdziesiątych.

I jeszcze jedna okoliczność podnosi wartość książki p. Dubieckiego. Oto jest ona żywem świadectwem człowieka, który własnemi oczami patrzył na czyny Traugutta, był sam niemałą ich cząstką, a i doskonale znał ich pobudki. Niezmiernie cenną i na dobie jest informacya p. Dubieckiego, że Trauguttowi tylko zawdzięczamy, że powstanie 1863 roku nie wyrodziło się w taki bandytyzm, w jaki się wyrodziła rewolucya socyalistyczna w Rosyi w r. 1905. Zaznacza wprawdzie autor, że nie brak było już podówczas usiłowań ze strony różnych szumowin, aby zagarnąć władzę w swe ręce i puścić wodze namiętnościom, ale usiłowaniom tym przeszkodził Traugutt, który stanął na czele rządu w chwili jego najzupełniejszego rozprzężenia, w chwili, kiedy najzapaleńsze głowy, może w dobrej wierze działając, brakiem rozwagi niweczyły całą robotę dotychczasową. Rozdział, w którym p. Dubiecki opisuje nam chwilę uzurpacyi władzy dyktatorskiej przez Traugutta, jest najbardziej interesującym i całkiem nowym przyczynkiem w tej ze wszech miar godnej przeczytania książce, która w drugiem wydaniu powtórzona, rozejść się winna w jak najszerszych kołach.

Z monografią jednej z najsympatyczniejszych, a najmniej znanych postaci dziejowych, które w pierwszym okresie rozbiorów Polski, stanęły na widowni jako ofiary gwałtu i przemocy, wystąpił młody historyk p. Kazimierz Rudnicki w swej książce o biskupie krakowskim Kajetanie Sołtyku, wydanej pod redakcyą prof. S. Askenazego.

Dziwić się doprawdy, a poniekąd zdumiewać trzeba, że polska historyczna literatura teraz dopiero poczuła się do obowiązku rozpatrywania działalności książąt kościoła w wielkiej dobie politycznego chylenia się Polski do upadku. Monografia prof. Tokarza o Kołłątaju i książka p. Rudnickiego o Sołtyku są poważnym wstępem do przedsięwzięcia ze stanowiska nauki historycznej pierwszorzędnej wagi i znaczenia. Obie poniekąd dopełniają się, tworząc jeden z ciekawszych rozdziałów historyi bohaterskiego zmagania się narodu z brutalną przemocą najeźdźców.

W krótkiej przedmowie prof. Askenazy bardzo jędrnie charakteryzuje znaczenie i wartość monografii p. Rudnickiego. Zaznacza on, że postać biskupa Kajetana Sołtyka ma poniekąd pod względem dziejowym symboliczne znaczenie, gdyż symbolizuje jeden z najjaskrawszych w naszych dziejach aktów brutalnej przemocy, dokonany w czasie głębokiego na zewnątrz pokoju przez ościenne państwo na wolnej Rzeczypospolitej i na kościele katolickim w osobie jednego z najwyższych w Polsce dostojników duchownych. Akt ten, nie mający wówczas jeszcze precendensu, stał się precedensem dla całego szeregu aktów pokrewnych, na coraz szerszą skalę zakrojonych, które miały na celu złamać państwo i ujarzmić kościół polski. Ofiara tego aktu biskup Sołtyk, choć skądinąd ani działalnością, ani talentem, ani czynami nie wysunął się na czoło wielkich działaczy, stał się „ipso facto“ jako ofiara bezprzykładnego w dziejach pogwałcenia praw — bohaterem sprawy narodowej, bohaterem tem przedniejszym, że w stosunku do innych, jak Lipski, Młodziejowski, Podoski, Ostrowski, Poniatowski, Siestrzeńcewicz „et tutti quanti“, był ideałem cnoty i patryotyzmu. Jako taki wrósł w opinii narodu i potomności do wyżyn bohaterstwa, które na tle ówczesnego powszechnego upadku ducha w narodzie, tem większy mu zapewniało tytuł do chwały.

W oświetleniu p. Rudnickiego postać biskupa Sołtyka występuje plastycznie, odmalowana z bezstronnością historyka, który ostrożnie badając źródła, stara się utrzymać na poziomie objektywnego badacza. Autor prowadzi nas przez cały żywot biskupa, kreśląc genezę jego pochodzenia, historyę młodości i wpływów, jakie urabiały charakter Sołtyka, który w 17 roku życia, otrzymawszy już kanonię łowicką, był z góry desygnowany na dygnitarza i miał uścieloną drogę do przyszłych dostojeństw kościelnych. Koleje życia biskupa Sołtyka, jego stopniowe przechodzenie całej hierarchii kościelnej, jego stosunek do króla, do duchowieństwa i magnateryi polskiej, są sztafarzem obrazu, na tle którego autor uwypukla to, co było treścią tego życia i co imię biskupa Kajetana Sołtyka przekazało pokoleniom w najwdzięczniejszej pamięci, t. j. jego działalność patryotyczną, jego protest przeciw mięszaniu się posła rosyjskiego do spraw polskich, jego zatarg z Repninem, zakończony porwaniem nocnem biskupa przez zbirów rosyjskich i wywiezieniem na wygnanie. Autor szczegółowo przedstawia, jak Sołtyk rozpoczął i prowadził agitacyę niewygodną dla Repnina, jak z właściwą sobie impetycznością wstępował na drogę, która go miała zaprowadzić do Kaługi.

Zatarg z Repninem, porwanie nocne z Warszawy i cała późniejsza martyrologia biskupa, zakończona uwolnieniem w r. 1773, stanowi najciekawszy punkt i właściwe jądro książki, która obfituje poza tem w mnóstwo nowych, interesujących szczegółów. Zwłaszcza nowemi i ciekawemi są szczegóły zatargu z koadjutorem ks. Michałam Poniatowskim, z kanonikiem Hugonem Kołłątajem i z kapitułą krakowską, zatargu rozstrzyganego przez sądy, illustrującego ponad wszelką wątpliwość popędliwość charakteru Sołtyka.

Monografia Sołtyka jako przyczynek dziejowy, jako życiorys i charakterystyka pupularnej postaci książęcia kościoła, staje godnie w szeregu monografij o Skardze, Oleśnickim, Sierakowskim, Kołłątaju i innych jakiemi się chlubi polska literatura historyczna. Wyczerpuje ona nie tylko życie i czyny biskupa Sołtyka, ale na tle dziejów tej postaci rzuca jasne i mocne światło na stosunki kościoła polskiego w XVIII wieku na jego zależność od rządu i króla oraz na stosunki Polski do Rosyi. Zwłaszcza te ostatnie w pierwszym okresie inwazyi, która wywołała konfederacye w Barze, są tu przedstawione bardzo wyraźnie, a rola biskupa Sołtyka i udział jego w kampanii przeciw krecicj polityce Rosyi jest świadectwem, że nie brak było już wówczas umysłów, które w całej grozie widziały niebezpieczeństwo grożące Polsce od jej sąsiadki. Rzeczą zawodowych historyków będzie zważyć szczegółowo i krytycznie ocenić wywody autora oparte na źródłach archiwalnych, a zebrane bardzo mozolnie i pracowicie. Tu wypada tylko znaznaczyć szczere uznania dla tej pracy, która wypełnia ważną lukę w literaturze rozbiorowej, wskrzeszając postać biskupa, któremu przypadła w udziale szczytna rola ofiary brutalnego gwałtu.

Biskup Kajetan Sołtyk uosabia w dziejach naszych ducha protestu jaki Polska założyła od pierwszej chwili przeciw działaniom Rosyi. Tej okoliczności zawdzięcza on popularność w historyi, utrwaloną przepięknym pomnikiem w katedrze na Wawelu a obecnie przekazaną potomności w świetle badań historycznych.

Ostatnia z wymienionych w nagłówku publikacyj dotyczy osoby, którą tradycya i historya utrwaliły w świetle wspomnień anegdotycznych, a która mimo to siłą wpływu jaki wywarła na stosunki i obyczajowość epoki Stanisławowskiej, zalicza się do najwybitniejszych postaci Polski w dobie rozbiorowej. O księciu Karolu Radziwille „Panie kochanku“ pisano już tyle, że chyba nie wiele już pozostało dla zawodowych historyków, którzyby chcieli z mroków i cieniów opylić konterfekt ordynata Nieświezkiego. Od „Pamiątek Soplicy“ począwszy, po przez długi szereg pamiętników XVIII wieku do anegdotycznych wspomnień Kraszewskiego i innych ciągnie się w literaturze naszej nić opowiadań o księciu Karolu łączących najsprzeczniejsze o nim sądy w jednę girlandę fantastycznych historyj. Ogłaszana w latach ostatnich korespondencya pozwoli w wielu wypadkach oddzielić fantazyę od prawdy i odsłonić właściwe rysy duchowe wizerunku księcia Panie Kochanku tak niewyraźnie a jaskrawo dotąd malowane.

Znany popularyzator historyi p. Ernest Łuniński ogłosił obecnie nową kollekcyę „Listów księcia Radziwiłła Panie Kochanku“ z różnych archiwów zebranych. Kollekcya niniejsza uzupełni a zbiór takichże listów wydanych w roku 1888 przez K. Waliszewskiego i przez Czesława Jankowskiego w r. 1898. Na podstawie tej korespondencyi, która przynosi wiele ciekawych szczegółów do historyi, charakterystyki i obyczajowości, można już cieniować duchowy portret księcia Panie Kochanku z dużem podobieństwem.

Ogólny sąd jaki o nim historya wydała, nie zmieni się wprawdzie w swoich podstawowych liniach, ale bądź co bądź pada z tych materyałów nowe światło na tę oryginalną postać, która mimo licznych błędów kojarzyła w sobie tyle cech typu polskiego w najlepszych jego rysach tj. w miłości Ojczyzny, przywiązaniu do tradycyj wolności i swobód politycznych. Książkę zdobią 2 piękne portrety księcia Karola „Panie Kochanku“, oraz ozdobna okładka wykonana przez artystę malarza Jana Bukowskiego. *P.*

łość czuwała nad Żakeliną i biednemu Ernestowi z tego obiecującego spotkania dostał się tylko... policzek. Przybywa abbé Merlin, Markiza Juvigny i opiekun Żakeliny. Nie znajdują jej, gdyż Żakelina ukryła się w sąsiednim pokoju. Tam wyrzekła się zemsty i wróciła do męża, który nawzajem wyrzekł się Lucyi. W taki sposób kończy się sztuka, która, jak wspomnieliśmy, miała powodzenie.

W Londynie sztuki dekoracyjne święcą prawdziwe tryumfy ku radości dyrektorów. Teatr „Drury-Lane“ ma dwie sensacye na tem polu. I tak w czteroaktowej sztuce p. t. „Grzechy towarzystwa“, której bohaterką jest młoda kobieta, zrujnowana skutkiem gry, daje kinematograficzne obrazy z życia wytwornego towarzystwa londyńskiego. Widzowie oglądają salony klubu „Bridge“, wnętrze pałacu w Mayfair, wyścigi w Longchamps i prezydenta republiki francuskiej, wybrzeża Tamizy itd. Scena ostatnia rozgrywa się efektownie na cmentarzu. A treść? Mniejsza o nią. Tu chodzi o dekoracye. Druga sztuka jest jeszcze efektowniejszą, jak to wskazuje sam tytuł: „Zatonięcie okrętu“.

Niedawno w Paryżu, jak to w „Nowej Reformie“ pisaliśmy, wystawiono sztukę, osnutą na tle zatonięcia wojennej łodzi podwodnej. Londyn nie chciał pozostać w tyle i ma podobny utwór, tylko pod względem artystycznym o wiele gorszy od paryskiego. Ale w „Zatonięciu okrętu“ wszelki artyzm jest niepotrzebnym balastem, o który widzowie wcale się nie upominają. Przecież to jest o wiele więcej zajmującą rzeczą, gdy widz na początku wymienionej sztuki widzi, jak wielki okręt przewozowy „Beachy Heard“ wyrusza z przystani Portsmouth. Widać kapitana, słychać sygnał do odjazdu, okrzyki pożegnalne, miarowy huk maszyny, słowem, rozwija się obraz z życia portowego. — Okręt oddala się od lądu. Wśród mgły parowiec uderza o skałę. Popłoch ogarnia wszystkich. W trwodze śmiertelnej mężczyźni nie myślą o ratowaniu dzieci i kobiet, lecz torują sobie drogę do łodzi. Okręt transportował także oddział wojska. W czasie zamięszania jeden z oficerów pochwycił za pułkowy sztandar i zawołał do żołnierzy: „Skoro nie umiecie żyć jak mężczyźni, umiejcież przynajmniej umierać po męsku!“

Słowa te podziałały na ludzi elektryzująco. Jak słupy stanęli w porządku dokoła sztandaru. Kobiety i dzieci rychło zdołano przenieść w bezpieczne miejsce. Ale oto zbliża się koniec. Okręt opada coraz niżej i niżej, lecz żołnierze stoją nieruchomo. Oficerowie salutują powiewającą chorągiew, trąbka gra smutne zwrotki z „Ostatniego stanowiska“. Potem głosy trąbki przygłusza łoskot walących się belek i huk pękających kotłów, aż okręt wraz z heroiczną załogą tonie w głębinach morskich. — Widzowie wzruszeni opuszczają teatr.

W spokojnej Kopenhadze zamąciła cenzura początki sezonu, zakazawszy przedstawienia dramatu p. t.: „Karen Bornemann“, napisanego przez Hjalmara Bergströma, autora sztuki p. t.: „Lynggaard & Comp.“, która miała znaczne powodzenie. W nowym dramacie zajmuje się Bergström sprawą nieuznanych, tajnych związków małżeńskich, ale w sposób poważny i w fomie literackiej. Cenzura, zabroniwszy wystawienia tego dramatu, wydała wyrok na samą siebie — to też prasa, bez wyjątku, stanęła po stronie autora. Wskutek tego powstała silna agitacya, dążąca do zniesienia cenzury i wogóle do reformy obecnego ustawodawstwa teatralnego w Danii.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Pierwsza spółka spożywcza członków stowarzyszeń katolickich, obchodziła dziś uroczyście otwarcie i poświęcenie swego lokalu przy Małym Rynku l. 4. Rano o godz. 8 odprawił w kościele N. P. Maryi ksiądz Kamiński mszę św. na intencyę powstającej instytucyi, następnie dokonał również poświęcenia lokalu Spółki, wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Ks. Kamiński, jako pierwszy dyrektor towarzystwa, w gorących słowach zachęcił zebranych do popierania i wytrwałej pracy nad rozwojem instytucyi, oraz złożył funkcyonaryuszom Spółki serdeczne życzenia pomyślnej pracy.

Przemawiali jeszcze p. Zgórniak, który zachęcał robotników do popierania instytucyi, głównie dla nich stworzonej i p. Starzewska, która złożyła założycielom towarzystwa serdeczne podziękowanie za wprowadzenie w czyn tak podniosłej myśli.

Założycielami Spółki są ks. Jan Minkiński, prezes stowarzyszenia, ks. Andrzej Mytkowicz i ks. Jakób Kamiński. Dyrektorem fachowym jest p. Cezary Porawski.

Spółka liczy obecnie przeszło 500 członków z udziałem po 20 koron, a ciągle jeszcze nowi członkowie zgłaszają wstąpienie. Towary sprzedaje Spółka tylko członkom.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny wykona nowozorganizowany chór w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 11 przed południem mszę A. Dieriexa, z towarzyszeniem orkiestry „Harmonii“.

Uroczystosc przeniesienia obrazu. Jutro w niedzielę o godz. 10 rano w kościele św. Floryana odbędzie się nabożeństwo i poświęcenie obrazu N. P. Maryi z Bramy Floryańskiej i przeniesienie tego obrazu z procesyą z powrotem do Bramy Floryańskiej.

Z Towarzystwa muzycznego. Koncert, poświęcony pamięci Edwarda Griega, odbędzie się w Piątek 11 b. m. Na program złożą się utwory orkiestralne, nadto koncert fortepianowy a-moll w interpretacyi prof. Jerzego Lalewicza, oraz pieśni koncertowe z towarzyszeniem orkiestry w wykonaniu pani Maryi Bogruckiej, artystki opery warszawskiej.

Z uniwersytetu. P. Adam Zygmunt Kłodziński, profesor gimnazyalny w Jarosławiu, rodem z Kęt, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Akademickie biuro informacyjne urządził Związek akademicki dla akademików, po raz pierwszy zapisujących się na uniwersytet i nieznających stosunków w Krakowie. W lokalu Towarzystwa (przy ulicy Zwierzynieckiej L. 22. I p. do 8 października, zaś po tym dniu przy ulicy Sławkowskiej, L. 11, II p. obok Grand-hotelu) można codzień w godzinach od 11—12 przed południem i od 6—8 wieczorem zasięgać wszelkich potrzebnych informacyj. „Związek akademicki“ żywi nadzieję, że z biura informacyjnego będzie korzystała jaknajwiększa liczba kolegów i koleżanek.

Za przykładem pp. Jeitelesa i Sp. Pod tym nagłówkiem pisze nam jeden z czytelników naszego pisma:

Jeżdżąc codziennie tramwajem krakowskim zauważyłem już przed kilku tygodniami, że znaczna część konduktorów i motorowych nosi mundury stare, wytarte, a nawet wprost podarte. Jeżeli już taki stan mundurów urzędników tramwajowych razi nawet przyzwyczajonych do podobnych braków mieszkańców naszego miasta, o ileż gorsze wrażenie sprawiać on musi na licznych przejezdnych? Badając przyczyny tego zewnętrznego zaniedbania bardzo zresztą porządnych i po większej części wzorowo swą służbę pełniących funkcyonaryuszów naszego tramwaju, dowiedziałem się, że jest to następstwem nadzwyczajnej, a od niedawna dopiero praktykowanej oszczędności dyrekcyi tramwajowej. Według kontraktu z urzędnikami ruchu mają oni otrzymywać płaszcze mundurowe co lat dwa, bluzy zaś, pantalony i czapki corocznie. — Tymczasem nie otrzymali oni nowych mundurów już od dwóch lat, płaszcze zaś noszą obecnie rok czwarty. — Jeżeli się zważy, że urzędnicy ci od rana do nocy są w pełnym ruchu, że w ciasnych naszych wagonach tramwajowych mundury tak szybko się wycierają i zużywają, nie można się chyba dziwić, iż po dwóch względnie czterech latach w tak złym znajdują się stanie. Ponieważ wszelkie reklamacye nie skutkują, nasuwa się przypuszczenie, że zarząd tramwaju krakowskiego naśladuje przykład kolei północnej i licząc się z możliwością rychłego umiastowienia tramwaju, tego rodzaju systemem oszczędności, uwłaczającym opinii naszego miasta, nadto kosztem swoich pracowników usiłuje wyciągnąć jak największe zyski. I dla funkcyonaryuszów tramwajowych jest to rzeczą bardzo przykrą, zniechęcającą ich wprost do służby. Pytam więc, czy nadzorcze organa miejskie nie mają władzy wejrzeć w tę sprawę i zmusić zarząd tramwaju do ściślejszego wykonywania swoich zobowiązań?

O otwarcie ulicy. Mieszkańcy ulicy Tarłowskiej zwracają się za naszem pośrednictwem do władz miejskich z gorącem a słusznem żądaniem otwarcia przechodu z tej ulicy do ulicy Straszewskiego. Jak wiadomo, bardzo licznie zamieszkana przez inteligencyę urzędniczą ulica Tarłowska, należy do tak zwanych ulic „ślepych“, bez drugiego wyjścia i mieszkańcy jej muszą przez ulicę Tęczyńskich i plac Groble kołować, by dostać się na ulicę Straszewskiego, a stamtąd dopiero do ulicy Poselskiej. Wystarczyłoby jednak otworzyć wyjście wprost (przez grunta, należące podobno do spadkobierców ś. p. hr. Adamowej Potockiej), by stworzyć właściwe przedłużenie ulicy Poselskiej i tym sposobem niejako zbliżyć mieszkańców ulicy Tarłowskiej do centrum miasta.

Kradzież u pp. Bogdanowiczów w Łagiewnikach. Dziś rano — w drugim dniu rozprawy — w myśl wczorajszej uchwały, udał się trybunał wraz z sędziami przysięgłymi, prokuratorem, obroną i oskarżonym do Łagiewnik, gdzie dokonano szczegółowych oględzin miejsca czynu. Po powrocie z oględzin nastąpiły wywody stron.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 8 głosami zatwierdzili pytanie co do winy oskarżonego, skazał Kotyńkiego na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Z sali sądowej. Dziś toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna przeciw Antoniemu Dąbrowskiemu 17-letniemu terminatorowi ślusarskiemu, rodem z Krakowa, oskarżonemu o kradzież z włamaniem, dokonaną dnia 7 sierpnia b. r. w mieszkaniu pp. Włodarskich przy ulicy Grodzkiej.

Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego Ferens, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Obtułowicz; oskarżonego bronił dr Pelz.

Dnia 6 sierpnia pp. Włodarscy wyjechali z Krakowa na kilka dni do Zakopanego i Szczawnicy, pozostawiając mieszkanie zamknięte pod dozorem stróża i zatrudnionej w magazynie mód p. Maryi Włodarskiej, p. Wypychowskiej. Dnia 7 sierpnia p. Wypychowska, przyszedłszy do mieszkania pp. Włodarskich, zauważyła, że mieszkanie jest otwarte, sprzęty porozrzucane, szafy i kufry porozbijane, że wogóle dokonaną została kradzież z włamaniem. Dała znać o fakcie policyi i zawezwała do przybycia pp. Włodarskich. Po przybyciu zauważyli pp. Włodarscy brak wielu przedmiotów, i tak: p. Stanisławowi Włodarskiemu, przybyłemu ze Sumatry, do rodziny, skradli sprawcy ubrania, kilka instrumentów technicznych oraz kilkadziesiąt monet argentyńskich i holenderskich, jakie przywiózł ze sobą. Na szkodę sióstr p. Włodarskiego, Maryi i Heleny, skradli sprawcy bieliznę, garderobę, biżuterye, weksel na 100 koron, oraz książeczkę Kasy oszczędności na kwotę koron 1.689·57. Ponieważ właśnie przed wyjazdem pp. Włodarskich klucze do mieszkania dorabiał Antoni Dąbrowski, główne poszlaki zwrócili się przeciw niemu. Aresztowano go więc i w śledztwie, po początkowym oporze, przyznał się do kradzieży, dodając, iż w czasie swej roboty podsłuchał rozmowę gospodarzy, że mają wyjechać; skorzystał też z tego i zaraz następnej nocy do pustego mieszkania dorobionemi kluczami i wytrychami wtargnął i dokonał kradzieży. Przedmioty skradziono częścią zakopał, częścią w różnych miejscach ukrył. Głównym dowodem winy oskarżonego był jego pulares, który następnego dnia wyłowiono w Wiśle, a w którym znajdowało się kilka sztuk monety holenderskiej, p. St. Włodarskiemu skradzionych. Pulares ten poznali, jako własność obwinionego, liczni świadkowie.

Oskarżony Antoni Dąbrowski był już w roku 1906 dwa razy karany 5-miesięcznem więzieniem za kradzież z włamaniem.

Po ukończeniu postępowania dowodowego i wywodach stron, trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, którzy winę oskarżonego 12 głosami ograniczyli niżej 600 koron, skazał go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem miesięcznym.

Mięso tanieje. Wobec gwałtownego obniżenia się cen bydła rzeźnego na targach, dochodzą z wielu stron z prowincyi wiadomości o obniżaniu cen mięsa o 8 hal. na kilogramie.

W Krakowie o obniżce dotąd nie słychać. Możeby magistrat, jako powołana władza, opierając się na faktach, raczył wpłynąć na rzeźników krakowskich, aby obniżyli ceny mięsa, wygórowane do niemożliwych wysokości. Z uwagi, że najmniejsze podskoczenie cen bydła rzeźnicy odbijają sobie z nawiązką podwyżką cen mięsa, byłaby pora wezwać ich teraz do uregulowania cen, odpowiadającego cenie bydła rzeźnego.

Wypadek przy budowie. Dziś w południe zaszedł na budowie przy ulicy Swobodzie nieszczęśliwy wypadek. Rusztowanie wraz z pracującym na nim murarzem Edmundem Wyskoczyńskim załamało się nagle i Wyskoczyński runął z wysokości 2 pięter na ziemię. Szczęśliwym trafem spadając zatrzymał się na drutach telegraficznych i to osłabiając upadek, ocaliło mu życie.

Równocześnie spadające rusztowanie przywaliło pracującego na dole ceglarza, dotkliwie go raniąc. Obaj odnieśli poważne obrażenia szczególnie Wyskoczyński.

Wezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu przewiozło pokaleczonych do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Schronisko nauczycielskie w Zakopanem. Wydział stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli“ w Zakopanem podaje do wiadomości, iż w domu zdrowia dla chorych na płuca jest jeszcze kilka wolnych miejsc na sezon zimowy. — Opłata dzienna za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem wynosi 3 korony. Zgłoszenia należy podawać pod adresem prezesa stowarzyszenia: dra Edmunda Brzezińskiego, ul. Przecznica.

Tarnów, 4 października. (Posiedzenie Rady miejskiej. Sprawa wodociągowa. Uchwała rzeźników.)

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, które poprzedziło posiedzenie komisyi wodociągowej. Posiedzenie zagaił burmistrz dr Tertil, udzielając głosu referentowi inż. drowi Matakiewiczowi. P. Matakiewicz w bardzo świetnym i rzeczowym wywodzie przedstawił obecny stan robót wodociągowych. I tak pompowanie studni próbnej rozpoczęło się 31 lipca, trwało dzień i noc, a zakończy się z końcem miesiąca października. Ustalony stan wody uzyskano dopiero po 16 dniach. Depresya wynosiła 2 metry 30, poczem się zmniejszyła. Wydatnność studni próbnej wynosi 81·5 litrów na sekundę, przyjmuje się tylko 75 litrów, co przy zapotrzebowaniu przez miasto 60 litrów daje cyfrę aż nadto wystarczającą.

Najlepszym terenem wodnym jest Świerczków. Badano wodę w Klikowie, Skrzyszowie, Rzędzinie, Porębie Radlnej, Górze Zbylitowskiej; wszędzie woda była nie do użycia. Woda w Świerczkowie jest dobra, a zasób jej jest bardzo znaczny, jako pochodzący z żyły wodnej. Rurociąg będzie prowadzony przez ulice Chyszowską, Wałową, Dąbrowską do Krzyża do zbiornika. Ponieważ woda ta musi być odżelezioną, przeto urządzi się zakład na wzór hamburskiego. W dalszym ciągu swego wywodu p. Matakiewicz omówił szczegóły techniczne, przedstawił roboty niwelacyjne, odczytał orzeczenie prof. Bujwida i oświadczył się stanowczo za wodą w Świerczkowie.

Mowę referenta, wyczerpującą w szczegółach a ilustrowaną mapami, komisya przyjęła oklaskami.

Po przemówieniu fachowego sprawozdawcy dyr. Trochanowskiego, komisya wodociągowa uchwaliła budowę wodociągu na terenie w Świerczkowie.

Bezpośrednio po posiedzeniu komisyi odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, która wnioski komisyi jednomyślnie prawie przyjęła. Równocześnie przyjęto wniosek dra Schützera o powołanie ekspertów.

Tak więc przychodzi do skutku dzieło wielkie i pamiątkowe, które w historyi Tarnowa ma niepoślednie znaczenie. Budowa wodociągu rozpocznie się na wiosnę, trwać będzie do końca roku 1909 i będzie kosztowała według ogólnego obliczenia około 2 miliony koron.

W ostatnich dniach rzeźnicy tarnowscy zebrali się w ratuszu i po długich targach zgodzili się na obniżenie cen mięsa. Zniżka ta, wynosząca 8 hal. na kilogramie, wobec szalonego spadku cen bydła jest niczem innem tylko kpinami z publiczności. Wzywamy magistrat, by w interesie biednej ludności starał się o dalsze obniżenie cen.

Smiertelny wypadek. Z Bochni donoszą: Włościanin wsi Wyżyce, Józef Bielecki, wywożąc onegdaj nawóz w pole, wywrócił się, skręcając z gościńca na drogę gminną, wraz z wozem tak nieszczęśliwie, że przygnieciony ciężarem wozu, zginął na miejscu.

Miejski skład węgla w Rzeszowie. W wykonaniu uchwały Rady miejskiej urządził magistrat m. Rzeszowa w własnym zarządzie dla ubogich skład węgla z kopalni „Jaworzno“ w budynku obok rzeźni miejskiej. Węgiel sprzedaje się po cenie 62 ct. za cetnar.

Smierć pod kołami pociągu. Na szlaku kolejowym Sucha—Maków przy klm. 73 3/4 znaleziono onegdaj zwłoki przejechanego przez pociąg 17-letniego Jakóba Grubera, kelnera w restauracyi kolejowej w Suchej.

Gorlice, 3 października. (Rada miejska. — Stosunki szkolne. — Szkarlatyna.)

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej rzuciło jaskrawe światło na stosunki, panujące w naszej gospodarce miejskiej. W szeregu interpelacyi i wniosków nagłych pp. radni dr Przesmycki, dr Żuławski, sędzia Szczerba, apt. Nowak, Kordyl, Neustettel i Tokarski zaatakowali ostro burmistrza p. Mensa i ks. kanonika Sosa. W szczególności podniesiono z naciskiem, iż w pewnym wypadku burmistrz pominął uchwałę Rady miejskiej w sprawie oddania w przedsiębiorstwo budowy szopy w rzeźni miejskiej firmie Hausler i Blumenkranz i oddał to przedsiębiorstwo p. Stabachowi z obawy, aby pomieniona firma nie uważała wykonania robót publicznych „jako swój wyłączny monopol“, w innym zaś wypadku burmistrz udzielił rzekomo ustnego pozwolenia na budowę domu parterowego, krytego papą, jednemu z obywatelowi tak, iż nagle stanął w Gorlicach dom, kryty papą, o którym ani komisya budowlana, ani magistrat nic nie wiedzą. Radny p. Tokarski napiętnował fakt, że burmistrz powierzył samowolnie postawienie muru cmentarnego pewnemu murarzowi, że jednak wskutek krytyki kontrolora kasy miejskiej (!) przedsiębiorstwo to odebrał murarzowi a oddał jednemu z radnych miejskich, czemu ustawa się sprzeciwia. Monopol udzielania ustnych koncesyj budowlanych przez burmistrza jednoczy się w naszych zaściankowych stosunkach z monopolem używania placów publicznych przez ks. Sosa. Mianowicie chodzi tu o plac przed kościołem, do którego przytyka z jednej strony szkoła żeńska, z drugiej dwuklasowe gimnazyum, prowizorycznie tu umieszczone. Podczas przerw w nauce t. zw. „pauz“ uczniowie i uczenice obydwu zakładów używają na tem placu kilkuminutowej przechadzki pod dozorem swoich pedagogów. Przed kilku dniami jednak wydał ks. Sos zakaz uczennicom szkoły żeńskiej używania przechadzki podczas pauz na powietrzu, pozwalając im tylko na wdychanie niezdrowego powietrza i pyłu w niehygienicznie urządzonych korytarzach gmachu szkolnego. Po namiętnej dyskusyi nad tą sprawą Rada uchwaliła na wniosek pp. dra Przesmyckiego i inż. Śliwińskiego bezzwłocznie wezwać kierownika szkoły żeńskiej do wyprowadzenia uczennic podczas pauz na plac przedkościelny. Charakterystycznym dla stosunków prowincyonalnych jest fakt, iż pomimo szerzącej się w naszem mieście epidemii szkarlatyny, szkoły dotychczas nie zostały zamknięte, mimo, że domagają się tego lekarze i fizyk powiatowy.

Kęty, 4 października. (Pod adresem c. k. dyrekcyi pocztowej.)

Tutejszy urząd pocztowy, mimo usilnych zabiegów obecnego poczmistrza i jego poprzedników i mimo ogromnej agendy, szczyci się posiadaniem tylko — jednego listonosza!

Naturalnie cierpią na tem głównie strony, a w niemałej mierze i sąd, którego czynności przez spóźniane doręczanie muszą być hamowane.

W pewnej pilnej sprawie nadeszły listy sądowe w dniu 30 września na pocztę do doręczenia stronom w miejscu z terminem na 3 października.

Ów jedyny listonosz, mając poprzednie inne listy sądowe do doręczenia, przez cały dzień 1 października doręczał listy po rozległej gminie, a ponadto wypłacił pieniądze na 41 przekazów, w końcu dnia następnego zachorował, a owe pismo z terminem na 3 października leżało sobie spokojnie w fachu pocztowym!

Czyż i ten wypadek, który stronom szkodę przyniósł, nie poruszy czynników do tego powołanych, aby stabilizacyę posady drugiego listonosza przyspieszyły.

Wszak już i sąd tutejszy udawał się do dyrekcyi z żądaniem ustanowienia drugiego listonosza.

I. S.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Horodenki donoszą: Od tygodnia bawi w Horodence komisya wojskowa, klasyfikująca konie z okolicznych wsi i dworów do służby wojskowej. W chwili badania koni przez weterynarza, jeden z nich kopnął stojącego obok byłego zastępcę burmistrza miasta, p. Bokłaszczuka, tak nieszczęśliwie, że uderzony upadł bezprzytomny i w tym stanie odwieziono go do domu.

Zabójstwo. Z Niemirowa donoszą: Do aresztów tutejszego sądu powiatowego odstawiła onegdaj żandarmerya włościanina Iwana Tymczyszyna pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Tymczyszyn, pokłóciwszy się ze swym sąsiadem, Wasylem Klebanem, wszczął z nim bójkę, podczas której ugodził tak silnie nożem Klebana w okolicę serca, iż ten na miejscu wyzionął ducha.

Przemyśl, 4 października. (Rada miejska. — Automaty pożarne. — Wystawa fotograficzna. — Wystawa obrazów i sztychów. — Artemis Colonna. — Sprytny oszust. — Włamywacz na poczcie).

Wczoraj odbyło się po dwutygodniowej przerwie posiedzenie Rady miejskiej. Interpelacye wyjaśniły 2 sprawy. Pierwsza z nich to pewne, a stanowcze stwierdzenie, że elektrownia przechodzi z początkiem listopada na własność gminy, a druga, to stwierdzenie, że mięso w Przemyślu z dniem dzisiejszym o 8 hal. na 1 klg. potaniało. Zresztą posiedzenie toczyło się leniwo i ospale, bez dyskusyi niemal załatwiono szereg spraw drobnych, a gdy miano przystąpić do najważniejszej na posiedzeniu sprawy dalszego subwencyonowania szkoły PP. Benedyktynek na Zasaniu, okazał się brak potrzebnego kompletu.

Gdy mowa o sprawach miejskich nie od rzeczy będzie wspomnieć o poruszonej przez tutejszą „Gazetę Przemyską“ kwestyi bezpieczeństwa pożarnego w mieście. Przemyśl jest położony na terenie takim, że niemasz w mieście ani jednego punktu, z którego możnaby objąć wzrokiem całe miasto. — Wobec tego oczywiście obserwacya, dokonywana przez strażnika, jest najzupełniej niewystarczającą. Wybuch pożaru w takiej dzielnicy, dla strażnika niewidzialnej, grozi, rzecz naturalna, katastrofą. Zapobiedz jej mogłoby jedynie wprowadzenie automatów pożarnych alarmujących. Jak długo potrwa milczenie magistratu nad zgłoszonym projektem nie wiadomo.

Wystawa fotograficzna amatorów, urządzona staraniom Koła pań T. S. L., która miała zostać otwartą 1 bm., a później odłożoną została do 15 bm., teraz powtórnie odroczoną została aż do połowy listopada br.

Dzisiaj otwartą została wystawa aukcyjna obrazów i reprodukcyj. Sprzedawca, godząc interes własny z chęcią uczynienia czegoś dla oświaty, zaprowadził na tę wystawę wstęp nie bezpłatny, jak to zwykle bywa, ale za opłatą 10 h. od osoby. Dochód ze wstępów przeznaczony jest na rzecz Koła T. S. L. im. Henryka Sienkiewicza.

Zjeżdża tu na jeden występ głośna bosonoga tancerka Artemis Colonna, Greczynka.

Sprytnego oszustwa dopuścił się pewien brzozowski żydek, który podszedł i oszukał przemyskiego adwokata, lwowskiego notaryusza i rodzonego ojca, przez sfałszowanie podpisów pełnomocnictwa i cesyi. Na to wszystko podjął on z kancelaryi tutejszego adwokata, dra Błażowskiego, ogółem 5800 koron i zniknął bez śladu. Początkowo aresztowano ojca oszusta, Kolbę Zwikla, ale ponieważ śledztwo wykazało jego niewinność, wypuszczono go na wolność. Za synem rozpisano listy gończe.

Wczorajszej nocy dokonano śmiałego włamania na poczcie tutejszej. Nieznany rzezimieszek włamał się z dziedzińca do lokalu pocztowego, ale zamiast do kasy trafił na dział „poste restante“. Szukając pieniędzy, poniszczył wiele listów. Na dalsze poszukiwanie nie miał jednak czasu, gdyż spłoszony, musiał uciekać, dzięki czemu poczta żadnej szkody nie poniosła.

Stanisławów. (Wystawa amatorskich prac malarskich. — Dzierżawa akcyzy od mięsa. — Chajdery. — Niewypłacalność. — Aresztowanie inspektora Siebauera).

W drugiej połowie bieżącego miesiąca odbędzie się w mieście naszem wystawa amatorskich prac malarskich, zdjęć fotograficznych, oraz ozdobnych robót kobiecych. Wystawa ta odbędzie się z inicyatywy i na dochód Koła panien Polek, zajmujących się opuszczonemi dziećmi. Pomysł jest szczęśliwy i powinien mieć powodzenie. Wele pań naszych oddaje się z zamiłowaniem sztuce malowania, a posiadamy także licznych amatorów-fotografów — wystawa zatem taka, przy pewnej agitacyi, może istotnie być zajmująca i szlachetnemu celowi przynieść korzyść. Komitet, zajmujący się urządzeniem tej wystawy, zamierza przeprowadzić na niej publiczne głosowanie nad przedmiotami z każdego działu. Odznaczenia stanowić będą medale złote, srebrne i bronzowe.

Dzierżawę akcyzy rządowej od mięsa objęła na okres 3-letni, począwszy od d. 1 stycznia 1908 r. za zezwoleniem ministerstwa skarbu, tutejsza gmina w zarząd własny, bez rozpisania licytacyi. — Czynsz roczny wynosić będzie 90.000 koron. Dla gminy jest to niewątpliwie interes korzystny, powinna ona jednak dbać także o interes mieszkańców swoich i obniżyć także opłaty od bydła rzeźnego, co mogłoby wpłynąć na obniżenie cen mięsa, nienaturalnie wyśrubowanych. Wogóle pod tym względem gmina nie robi nic i nie jest wcale regulatorem cen artykułów żywności, tak, jakby nią być powinna.

Ostatnie wykazy statystyczne miejskie zawierają kilka zajmujących cyfr. Pomiędzy innemi podają one liczbę chajderów w Stanisławowie na 21 — z tych 17 z 380 uczniami, udzielają wyłącznie tylko nauki języka hebrajskiego, a 4 oprócz tego z 390 uczniami, udzielają także i nauki innych przedmiotów. Czy można się potem dziwić, że chłopcy, którzy z tych „zakładów naukowych“ wyszli, nie mogą się nigdy porządnie nauczyć po polsku i że wychowani od dzieciństwa w fanatyzmie żydowskim, nie czują się potem nigdy Polakami?

Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność tutejszego kupca Lajby Jakóba Amolda.

W sprawie malwersacyj kolejowych aresztowano w piątek inspektora kolei państwowych, Siebauera, banmistrzów Waldeckera i Rudkowskiego, oraz żonę po zmarłym dostawcy, Ryfkę Wuhl, i jej syna Jakóba Wuhla.

Omal nie katastrofa. Z Czortkowa donoszą: Pociąg osobowy, wychodzący z Buczacza do Czortkowa, znajdował się w pełnym biegu, między stacyami Dżuryn a Kalinowszczyzną. W połowie drogi wymienionych stacyj zdarzył się drobny na oko wypadek, który mógł pociągnąć za sobą okropne nieszczęście. Oto włościanin, wiozący naładowaną furę sianem, chciał prędko przed pociągiem przejechać. Niestety, źle obliczył, gdyż lokomotywa byłaby na furę z końmi najechała, lecz przytomny maszynista w ostatniej prawie chwili dał kontrparę i wstrzymał pociąg. Na drodze tej niema rampy.

Pożar. W Bogdanówce obok Podwołoczysk zniszczył onegdaj pożar przytzło 40 budynków gospodarczych, wyrządzając znaczną szkodę. W płomieniach zginęło jedno dziecko.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wybory. — Obława na alfonsów.)

Wczoraj odbyły się w Królestwie wybory pełnomocników wyborców miejskich. W Częstochowej, Będzinie, Piotrkowie, Sosnowcu, Płońsku wybrani zostali kandydaci demokracyi narodowej.

— W ostatnich kilku dniach policya dokonywa licznych aresztowań handlarzy żywem towarem sutenerów, którzy następnie mają być wysłani do gub. wiackiej. Dotychczas aresztowano 180 osób.

Aresztowani mają postawione za warunek wskazanie morderców nieprzychylnego dla nich rewirowego z ulicy Mostowej, Wołoszyna.

Pomiędzy aresztowanymi są ludzie bardzo zamożni.

Niemczenie nazw polskich. W ostatnim czasie władze pruskie znów zniemczyły kilka odwiecznie polskich nazw miejscowości w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. I tak Dzierząźno w powiecie mogileńskim przechrzcone zostało na „Schiersdorf“, a Bożejewice na „Boschwitz“. Pisownia dóbr rycerskich Krucz w powiecie czarnkowskim zmieniona została na „Krustch“. Folwark Wielka Kępa II w powiecie średzkim otrzymał nazwę „Annenhof“. W tymże powiecie gmina Wydzierzowice została wcielona do gminy „Deutscheneck“, której nazwę odtąd nosić będzie. Małe Sokolniki w powiecie szamotulskim zamienione zostały na gminę wiejską pod nazwą „Falkenried“.

Prześladowania za strajk szkolny. W mieście Kościanie w W. Ks. Poznańskiem wciąż jeszcze kilkadziesiąt dzieci opiera się nauce religii w języku niemieckim. Wskutek tego rodzice narażeni są na kary pieniężne lub więzienne. — Jak pisze „Gazeta Polska“, liczba ojców i matek więzionych wzrasta coraz bardziej. W ciągu dni ostatnich znów kilka osób aresztowano i odprowadzono do więzienia policyjnego. Robotnik Jacek Kaczmarek, który w zeszłym tygodniu odsiedział dwa dni, wczoraj znów odprowadzony został od roboty w tutejszej cukrowni do więzienia na 6 dni, równocześnie otrzymał też już trzeci mandat karny z regencyi na 100 marek kary, lub 14 dni więzienia. Wobec tego Kaczmarek zamierza zaniechać dalszego oporu, nie chcąc dopuścić do tego, aby jego rodzina głód cierpiała, gdy on będzie siedział w więzieniu. Również aresztowano i odprowadzono do więzienia robotników: Tylińskiego, Skrzypczaka i wdowę Gawrońską.

Narzeczona Wölflinga. O rodzinie nowej narzeczonaj Wölflinga donoszą pisma śląskie:

„W prasie głoszono, że ojciec panny Ritter jest kapitalistą i właścicielem kilku domów — wogóle bardzo bogatym człowiekiem. Tymczasem jest to nieprawdą. Ritter (ojciec) posiadał w Nowaku chałupkę, którą sprzedał i zakupił małe gospodarstwo w Glambach w Nyskiem. Na tem zbankrutował, został subhastowanym i stracił wszystko, poczem poszedł na robotę do dworu Płotnic w powiecie ziębickim. Jeżeli prawdą jest, że p. Wölflingowi przedstawił się jakiś p. Ritter jako bogaty kapitalista w Paryżu, to przypuszczać należy niezwykłe oszustwo, gdyż Ritter ojciec dawno zmarł, a matka z córką wtedy udały się na robotę do Berlina“.

Smierć Reisenauera. Jeden ze znakomitych pianistów niemieckich, Alfred Reisenauer, uczeń Liszta, umarł w Libawie na udar serca w 44 roku życia. Zmarły, jako wirtnoz, przejął pewne zalety gry od swego mistrza, ale po przebyciu choroby nerwowej, dalszy rozwój jego talentu został wstrzymany. Mimo to czarował jeszcze swoją grą, polegającą na niezrównanej umiejętności wydobywania efektów dynamicznych.

Caruso przybył do Wiednia, gdzie go wszyscy witają z ową przesadną czcią, jaką obecne czasy otaczają pewnych śpiewaków. Prasa wiedeńska notuje każde jego słowo, każdy gest, każde spojrzenie. Nie ma jak być tenorem.

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, który z Ala przybył rano do Mori, stacyi kolei południowej, zderzył się z maszyną, która składała inny pociąg. Liczni podróżni odnieśli lżejsze lub cięższe rany.

Reklama w Ameryce. Statystyk H. Wisby oblicza koszta reklamy w Ameryce na 500 milionów dolarów rocznie, a zatem niemal tyle, ile wydają na armię w Europie: państwo niemieckie, Rosya, Francya, Austrya, Hiszpania. Według obliczenia Calkinsa i Holdena wzrosły wydatki na reklamę w r. 1905 na 600 do 1000 milionów dolarów. — Rozwój reklamy wzmaga się z rozwojem handlu. Przed wojną boerską uchodziła kwota 3000 dolarów, wydana przez firmę Fairbank i Ska za bajeczną. Dziś jest ona rzeczą powszednią. Tasama firma wyznacza obecnie regularnie blisko 750.000 dolarów rocznie na ogłoszenia — i w dodatku nie jest pod tym względem wyjątkiem.

Fabryka mydła „Sapolio“ ogłasza od 30 lat swoje wyroby; z początku wydawała na ten cel tylko 30.000 dolarów, dziś wyrzuca dziennie na reklamę 1000 dolarów. Wielkie nowojorskie domy handlowe poświęcają przeszło 4 miliony dolarów na same ogłoszenia w gazetach. W Chicago wysyłają kupcy i przemysłowcy przeważnie pocztą reklamy w formie cenników. Firma Sears Roebuk i Ska w Chicago rozrzuca po całym świecie katalogi, ważące 4 funty i obejmujące 1200 stronic w trzech szpaltach. Nakład tego katalogu wynosi bajeczną kwotę 640.000 dolarów.

„Ladies Home Journal“ w Filadelfii, rozchodzący się w nakładzie miliona egzemplarzy, żąda za reklamowy artykuł po 6 dolarów od wiersza („agate line“). Każda stronica zawiera 4 szpalty takich wierszy, a że format odpowiada paryskiej „Illustration“, przeto jedna strona, sprzedana pod inseraty, wynosi 6000 dolarów; jeżeli zaś jakaś firma bie-

ze całą stronę od razu, to cena wynosi każdorazowo 4000 dolarów za inserat.

Również tak drogim, jak „Ladies Home Journal", est mały miesięcznik „Comfort", wydawany w Auusta (Maine), i przeznaczony wyłącznie dla klasy obotniczej w zachodniej i południowej Ameryce. Ja on podobno nakładu 1,250.000 egzemplarzy i tego powodu każe sobie płacić po 5 dolarów „a ate line". Grudniowy numer „Mc Clure" z roku 904 zawierał 171 stron ogłoszeń, za które nakładcy zainkasowali 270.000 marek. „Munsey Maazine" ma przeciętnie za inseraty 300.000 marek miesięcznie dochodu. Obliczają, że dziesięć najwyżitniejszych miesięczników zarabia przeciętnie mieięcznie 350.000 dolarów za ogłoszenia. Z tego na am „Ladies Home Journal" przypada miesięcznie 540.000 marek.

Nie mniej od druku rozpowszechnioną jest reklama na ścianach i murach, pochłaniająca kolosalne kwoty. Zależy to od przestrzeni i miejsca. Odpowiednie płaszczyzny wydzierżawia się na podstawie tak zwanego „sheet" („sheet" wynosi 60×70 centymetrów). Fabryka „Forco" płaci za 50.000 płaszczyzn na ścianie 25.000 dolarów miesięcznie. Najwyższą cenę za ten rodzaj reklamy płacono po 10 dolarów miesięcznie za stopę kwadratową.

Reklama jest potęgą, a wyzyskanie jej zręczne, stokrotnie się opłaca. Wielkie firmy handlowe w Nowym Jorku, Chicago i Filadelfii płacą „fachowcowi", który codziennie układa sensacyjne reklamy, do 50.000 marek rocznie, a takie same prawie pensye pobierają ci, którzy umieją urządzać efektowne wystawy w oknach sklepowych.

Amerykańskie reklamy docierają do najdalszych zakątków świata, przysparzając nowe drogi zbytu rodzimemu handlowi.

Niedziela w Australii. Wiadomo, z jaką surowością zachowują Anglicy odpoczynek niedzielny. Lecz niedziela angielska jest niczem w porównaniu do niedzieli i południa środowego w Australii, oprócz bowiem świąt zwykłych, robotnik i urzędnik australski mają zapewniony w dniu tym odpoczynek półdniowy.

I tak, skoro wejdzie kto do restauracyi australskiej we środę w chwili, gdy zegary miejskie wydzwaniają dwunastą, ujrzy zdumiony, jak wszystkie kelnerki odwracają się od gości i, zrzuciwszy fartuchy, spieszą, jak na komendę, ku wyjściu. Jeżeli zaś gość wszedł do restauracyi na kilka minut przed dwunastą i zdążył już obstalować zupę, to może mu się zdarzyć, że kelnerka, niosąca talerz, usłyszawszy bicie zegara, postawi talerz na najbliższym stole, nie dbając, czy gość zgłosi się po niego, a sama najspokojniej odejdzie.

Do jednego z teatrów, w którym odbyło się we środę przedstawienie popołudniowe, wszedł jakiś jegomość z brodą do połowy ogoloną, tłumacząc się tem, że fryzyer odmówił mu stanowczo ogolenia drugiej połowy, ponieważ wybiło południe.

Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest prawdziwem, że w Sydneyu, mieście liczącem pół miliona mieszkańców, obcy przybysz nie dostanie w niedzielę nic do zjedzenia. Co prawda, niektóre restauracye wydają potajemnie potrawy, po pierwsze jednak trzeba wiedzieć, gdzie są takie restauracye, powtóre zaś można narazić się bardzo łatwo na aresztowanie, za przekroczenie rozporządzenia o odpoczynku świątecznym.

Pewnego Włocha, znajdującego się w niedzielę w takiej restauracyi, restaurator wepchnął, na widok nadchodzącego policyanta, do pokoju bocznego, w którym znajdowała się właśnie jedna z kelnerek. Surowy stróż porządku publicznego i tam wkroczył, wobec czego biedny Włoch, aczkolwiek dawno żonaty, oświadczył dla uniknięcia kozy, że dziewczyna jest jego narzeczoną, a kelnerka przytaknęła temu zeznaniu.

Włoch, co prawda, uniknął takim sposobem aresztowania, naraził się jednak na nieprzyjemności daleko gorsze. Po upływie bowiem pewnego czasu kelnerka zaskarżyła go do sądu o wynagrodzenie w sumie 500 funt. sterl. za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, żona zaś biedaka, dowiedziawszy się o tem, zażądała rozwodu, otrzymała go i wyszła wkrótce za mąż powtórnie.

Prawdziwy strach ogarnia Sydnejczyków, gdy zdarzają się dwa dni świąt z rzędu, w ciągu bowiem dni tych miasto staje się martwem i nawet zwłoki ludzi, zmarłych w przeddzień świąt, muszą leżeć niepochowane, choćby nawet zagrażały ludności zarazą, gdyż żaden z grabarzy nie zgodzi się na pogwałcenie wygodnego mu prawa.

Teatry na okrętach. Jak donosi „New York Herald", dyrektor jednego z teatrów nowojorskich, Karol Frohman, krząta się koło urządzenia przedstawień teatralnych na okrętach. Frohman obecnie nawiązał rokowania z Towarzystwem Cunard-Line, mające na celu urządzenie teatrów na statkach „Lusitania" i „Mauretania". Jeżeli to przedsiębiorstwo powiedzie się, w takim razie rozciągnięte zostanie i na inne okręty. Frohman sądzi, że w ten sposób mogłaby nastąpić także częsta wymiana aktorów pomiędzy Nowym Jorkiem a Londynem. Na pomysł ten wpadł Frohman', dowiedziawszy się, że na pokładzie parowca „Lusitania" mieściło się 2.000 podróżnych. Taka liczba osób może zapewnić rentowność przedstawień teatralnych na okrętach. Miesiące styczeń, luty i marzec uważa dyrektor nowojorski za nienadające się do urządzania przedstawień na okrętach, kursujących pomiędzy Anglią a północną Ameryką.

Zmarli.

W Stanisławowie zmarła Melania z Chirlów Fukowa, wdowa po nauczycielu zakładu karnego, przeżywszy lat 53.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Przemysł pani Warren", dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

W niedzielę po południu: „Piastowie" (ceny zniżone do połowy); wieczór: „Szkoła".

W poniedziałek: „Przemysł pani Warren".

We wtorek: „Szkoła".

We środę: „Edukacya księcia".

We czwartek: „Przemysł pani Warren".

W piątek „Szkoła".

Z kalendarza. W niedzielę 6 października: N. P. M. Różańcowej; w poniedziałek 7 października: Birgity wd., Marka i Just.; we wtorek 8 października: Laurencyi i Pelagii.

Wschód słońca 6 października o godz. 5 m. 49, zachód o 5 m 9; długość dnia 11 godzin min. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 października termometr doszedł od 10·6 do 24·2 C.; barometr wahając się, podnosił się zwolna.

Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·3 mm., termometru 14·6 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× **Podatki w Austryi** za rok 1907 wynoszą 843,673.400 koron. Największe podatki płaci się za tytoń (137,385.400), cła (123,196.000), cukier (121,950.000), należytości prawne (118,137.000), za wódkę 87,000.000, a za piwo 77,600.000 kor. Na każdą głowę przypada rocznie 41·5 kor. Pięćdziesiąt trzy milionów podatku gruntowego pochodzi przeważnie od rolników, podczas gdy podatek zarobkowy opłacają drobni przemysłowcy i rękodzielnicy. Podatki pośrednie opłacają przedewszystkiem szerokie masy ludności, o których mówi się, że nie opłacają żadnego podatku. Są to podatki opłacane za artykuły spożywcze, napoje i naftę, cła, stemple, taksy, należytości prawne, podatek od biletów kolejowych, loterya, sól i tytoń.

Za rok bieżący wynoszą podatki bezpośrednie 26·75 prc. podatków państwowych i 73·25 prc. podatków pośrednich. Ogólna suma podatków państwowych wynosi 1.152 milionów.

Podatki te idą na armię w sumie 399,792.871 koron, na 9-miliardowy dług państwa 390.200.000, na utrzymanie pokoju używa się w rozmaitej formie 96,000.000 kor.

Na szkołę daje się dziesięć razy mniej, niż na wojsko, a artykuły spożywcze, jak wspomnieliśmy, opłacają ciężko pracujące klasy. I tak za 1 klg. mięsa płaci się 2 do 5 hal. podatku, cukru 38 hal., kawy 95 hal., soli 22 hal., za 1 litr piwa 8 hal., wina 6, a wódki najwięcej bo 36 hal., za jeden papieros płaci się podatku 1·2 hal., a za jedną paczkę tytoniu 5·2 hal.

Cyfry te rzucają światło na gospodarkę państwową i przypominają nam tę straszliwą śrubę podatkową, jaka nas ciągle uciska i gniecie.

× **Współdzielcza piekarnia robotnicza** powstała w Warszawie. Założyło ją dwudziestu piekarzy, złożywszy 300-rublowe udziały. Na czele spółki stoi zarząd, złożony z 3 członków. Za pracę opieszałą lub niestosowanie się do rozporządzeń zarządu uczestnik może być usunięty ze spółki za zwrotem udziału. Podobne robotnicze spółki współdzielcze są najlepszym sposobem do zażegnania strajków i uniknięcia gromadzenia kapitałów w jednych rękach.

× **Nowy podręcznik kolejowy.** Międzynarodowe Towarzystwo transportowe w Wiedniu wydało podręcznik dla kolei państwowych w języku niemieckim. O ile zapas starczy, można ten podręcznik otrzymać bezpłatnie w dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, w biurze rozkładów jazdy.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4 październ. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 347 sztuk, jałownika 200, cieląt 295, owiec i kóz 81, nierogacizny 503; razem 1426 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. —·— do —·—, woły opasowe od 66·— do 73·—, krowy po 54·— do 64·—, buhaje po 58·— do 68·—, jałownik po 40·— do 50·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 30·— do 74·—; nierogaciznę tuczną po 80·— do 107·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 132·— do 147·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 16·— do 20·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1286 sztuk. — na eksport bydła rogatego 60 sztuk, nierogacizny 80 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 5 października. Pszenica na październik 11·45 do 11·46; pszenica na kwiecień 12·— do 12·09; żyto na październik 9·71 do 9·72; żyto na kwiecień 10·41 do 10·42; owies na październik 7·78 do 7·79; owies na kwiecień 8·40 do 8·41; kukurydza na maj 6·81 do 6·82; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 października.

Z Rady m. Lwowa. Posiedzenie wczorajsze rozpoczął prezydent Ciuchciński wspomnieniem pośmiertnem dwóch, przed kilku dniami zmarłych, b. członków Rady, ś. p. Teofila Gerstmana i Henryka Rewakowicza, podnosząc ich zasługi, jakie położyli dla dobra miasta, zasiadając przez długie lata na krześle radzieckiem.

Z kolei przed porządkiem dziennym interpelowali prezydenta rr. Rawski i Pawlewski, iż wielu we Lwowie buduje domy bez udzielenia konsensu na nie, dalej w sprawie nie przestrzegania przez obywateli zarządzeń komisyi budowlanej i urzędu budowniczego.

Prezydent skargi te wyjaśnił w ten sposób, iż niepodobna zapobiedz podobnym wykroczeniom, ponieważ budujący, w razie odmówienia konsensu przez Radę, wnoszą rekursy do namiestnictwa, które częstokroć im w tym względzie ustępuje.

R. Soleski domagał się następnie ze względów praktycznych połączenia bezpośredniego ulicy Bilińskich z ulicą Polną.

Z porządku dziennego załatwiono kilka spraw mniejszych, mianowicie:

Na wniosek r. Rawskiego uchwalono wybudować magazyn na dekoracye teatralne kosztem 30.000 kor. na gruntach starej rzeźni.

Z kolei na wniosek ref. r. Bienieckiego uchwalono wybudować plebanię przy cerkwi św. Piotra kosztem około 35.000 kor.

Na tem zamknął prezydent obrady jawne i zarządził tajne.

Na tajnem posiedzeniu zamianowano p. Włodzimierza Czernika nauczycielem wydziałowym przy szkole im. Staszica, oraz załatwiono kilkanaście spraw natury osobistej.

Z Sejmu krajowego.

(Tel. „N. Reformy" z d. 5 października.)

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu odczytano między innemi pismo sądu krajowego karnego w Krakowie, który zażądał wydania pos. Stapińskiego z powodu pokąsania kilku osób przez jego złośliwego psa. Żądanie to odesłano do komisyi prawniczej.

Między wpływami znajduje się wniosek p. Cieńskiego z projektem reformy wyborczej.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie czasowego uwolnienia budynków na gruntach pofortyfikacyjnych w Krakowie od dodatków krajowych i gminnych do podatku czynszowego.

Następnie przyjęto wnioski komisyi w sprawie zabudowania potoków górskich i zalesienia stoków gór u źródłowiska Dunajca, obwałowaniem Dunajca i przyspieszenie jego regulacyi, oraz w sprawie regulacyi rzeki Raby.

Następnie w myśl wniosku pos. Szweda wezwano rząd, aby przy reformie ustawy o poborze należytości stemplowych i prawnych uwolnił dokumenta prawne co do zakupna i najmu gruntów i budynków, oraz podania o wpisy hypoteczne i same te wpisy na rzecz szkół ludowych od opłaty należytości stemplowych i prawnych.

W załatwieniu szeregu wniosków nagłych i petycyj w sprawie klęsk elementarnych uchwalono je przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia względnie do udzielenia zasiłków w sumie pół miliona k., przeznaczonej do dyspozycyi Wydziału krajowego.

Prowizoryum budżetowe.

Lwów. W sprawie prowizoryum budżetowego na pierwsze półrocze r. 1908 przedłoży komisya budżetowa Sejmowi następujące wnioski:

Sejm uchwali:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1908 na podstawie budżetu uchwalonego na r. 1907.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do pobierania w r. 1908 dodatków do państwowych podatków bezpośrednich na rzecz funduszu krajowego, mianowicie: Od każdej korony przypisanej należytości podatkowej państwowej: a) przy podatku gruntowym, domowo-czynszowym, domowo-klasowym i pięcioprocentowym podatku od domów wolnych od podatku po 72 halerze; b) przy podatkach bezpośrednich osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochododowego po 78 h.

Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatki do podatków w ustępie ad a) po 64 h., zaś od podatków w ustępie ad b) wymienionych po 70 h.

Udzielone powyżej upoważnienia mają moc prawną do 30 czerwca 1908.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia w razie potrzeby pożyczki krótkoterminowej do wysokości **7,900.000 K** na pokrycie niedoboru z r. 1908, tudzież sumy przeznaczonej osobną uchwałą sejmową na zasiłki z powodu klęsk elementarnych. Pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4 prc. i zwróconą ma być najpóźniej do dnia 1 stycznia 1911 r.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Sprawozdawca pos. Skałkowski. Do głosu zapisani przeciw: pos. ks. Jaworski, Skołyszewski, ks. Bohaczewski, Stapiński, Korol, ks. Stojałowski, Szmigielski; za: pos. Głąbiński, Milewski, Starzyński i Piniński.

Pos. Jaworski skarżył się na nadużycia wyborcze, twierdząc, że mimo uchwalenia ustawy o wolności wyborów, wszystko zostało po dawnemu; szczególnie przy drugich wyborach, kiedy już obyto się z nowemi przepisami, występowano ze zupełną śmiałością.

Poseł Jaworski przytacza następnie liczne szczegóły z ostatnich wyborów do Rady państwa z okręgu staro-samborskiego. Uderza zwłaszcza na tak zw. pisarzy wyborczych, którzy mieli wypełniać kartki wyborców niepiśmiennych. Gdyby — powiada mowca — weszło było do parlamentu 46 Rusinów, jak wypada ze stosunku liczby ludności, toby ten Sejm galicyjski nie był z pewnością powziął tego rodzaju uchwały, jak dla kapitalistów budowę rezerwoarów naftowych, a dla biednych rolników tak skąpe zapomogi z powodu klęsk elementarnych i takich ustaw „eksterminacyjnych" przeciw Rusinom, jak ustawa o rozszerzeniu kompetencyi Rady szkolnej, o języku urzędowym gmin i — jak przygotowuje teraz — zmianę regulaminu.

W dalszym ciągu skarży się mowca na nierównomierny rozdział zapomóg z powodu klęsk elementarnych, twierdząc, że Rusini przy tem są krzywdzeni. Nawet jeżeli Sejm uchwali coś niecoś korzystnego dla Rusinów, to Wydział powiatowy robi inaczej, bo — powiada mowca — darujcie, że to powiem: „w Polsce jak kto chce".

Mowca i jego przyjaciele polityczni głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

Następnie zabrał głos pos. dr Milewski.

Lwów. Po pos. Milewskim przemawiał pos. Skołyszewski, poczem marszałek odroczył obrady do godz. 7 wieczór. Zapisali się jeszcze do głosu pos. Wiktor Czaykowski, Bobrzyński, Sare i Federowicz.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 października.

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów, mianującą dra Romana Nitscha prywatnym docentem dla bakteryologii na wydziale lekarskim w Krakowie.

Zjazd Ligi pomocy przemysłowej.

Lwów. (Tel. pryw.) Dziś rozpoczęły się we Lwowie obrady IV. zwyczajnego zjazdu Ligi pomocy przemysłowej. Na otwarcie przybył z Wiednia radca ministeryalny Grunzel, dalej posłowie Buzek, Dulemba, Małachowski, Jahl, Federowicz, Cielecki i wielu innych. Przewodniczącym zjazdu obrano ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Prezydent Izby posłów dr Weisskirchner oświadczył, że Rada państwa bezwarunkowo nie będzie zwołaną dnia 10 bm., ponieważ o terminie zwołania musiałby on wiedzieć przynajmniej na 8 dni naprzód, aby módz o tem zawiadomić daleko mieszkających posłów, gdy tymczasem dotąd nie otrzymał on w tej mierze żadnego zawiadomienia ze strony rządu.

Sprawy personalu kolejowego.

Wiedeń. Oficyalnie podają do wiadomości, że wypracowanie zasad w sprawie ogłoszenia podurzędników i służby dyrekcyi kolei północnej do statusu personalnego kolei państwowej, jest prawie ukończone, tak że w ciągu najbliższego tygodnia ministerstwo kolei będzie obradowało nad tą sprawą. Przytem uwzględnione będą podane przez personal życzenia i propozycye. Włączenie niezależnie od czasu ogłoszenia wejdzie w życie z d. 1 października r. b.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że dzisiejsza poranna konferencya ministrów austryackich z węgierskimi miała znaczenie decydujące. Przygotowania do odjazdu ministrów austryackich na godz. 5 popoł. już poczyniono. Tylko jakiś nagły i niespodziewany zwrot mógłby sytuacyę zmienić. Jak długo jednak rząd węgierski będzie upierał się przy swojem stanowisku, tak długo nie może być mowy o zawarciu ugody. Rada państwa zostanie zwołaną możliwie najrychlej, a rząd przedłoży jej sprawozdanie z przebiegu rokowań.

Budapeszt. Niektóre dzienniki przewidują na najbliższe dni wybuch przesilenia nie tylko w łonie gabinetu dra Wekerlego i w partyi niezawisłości, ale także w całej koalicyi.

Kokowcew w Paryżu.

Paryż. W rozmowie z redaktorem „Petit Parisien" oświadczył ros. minister skarbu Kokowcew, że pobyt jego we Francyi ma ściśle charakter podróży dla rozrywki, a wizyty u ministrów Clémenceau i Caillaup były tylko zwykłemi odwiedzinami bez żadnego politycznego znaczenia.

Tajny traktat bułgarsko-rosyjski.

Berlin. „Taegliche Rundschau" donosi z Sofii, że podczas pobytu wielkiego księcia Włodzimierza zawarto tam tajny traktat wojskowy między Bułgaryą a Rosyą na wypadek wojny tej ostatniej z Turcyą. Rosya zobowiązała się w razie pomyślnego dla niej wyniku wojny odstąpić Bułgaryi część terytoryum tureckiego i kontrybucyi wojennej. Prawo wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju zastrzegła Rosya wyłącznie dla siebie.

O wydanie ks. Pii Moniki.

Drezno. Dwór saski wytoczył pani Toselli proces o wydanie małej księżniczki Pii Moniki.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. W kopalni węgla koło Bolton urwała się winda, przyczem 9 robotników, znajdujących się w koszu, zginęło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Uczestniczki lekcyi zbiorowych, przygotowujących do egzaminów wydziałowych, składają najserdeczniejsze podziękowanie organizatorce kursu, WP. **Münnichowej**, oraz wszystkim P. P. Profesorom, za ich gorliwą, niestrudzoną pracę. 4499

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·40. Renta majowa 96·20. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 645·—. Akcye węg. zakł. kred. 755·00. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 537·50. Akcye Bankvereinu 533·50. Akcye Länderbanku 426·50. Akcye kolei państwowych 662·75. Lombardy 155·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 611·50. Rima-Muranyi 545·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 184·50. Ruble 254·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·75. Tow. dyskontowe 173·—.
Usposobienie: wyczekujące.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 5 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 20	96 80
„ „ „ srebrna	96 20	96 80
4% renta koronowa austryacka	96 20	97 —
4% „ „ węgierska	93 40	94 —
4% „ austryacka w złocie	115 —	115 50
4% „ węgierska „	110 75	111 25

Klaudya Farrere.

Sygnał alarmowy.

Karol Selves, ukończony od wczoraj „bakałarz i mówca“*), przybył do Tulonu, aby wsiąść na pociąg, który szedł do Monte-Carlo. W kieszeni brzęczało mu piętnaście luidorów — wspaniałomyślność rodzicielska z okazyi doskonałego zdania egzaminu. Miły, dobry chłopak, w wieku lat ośmnastu, z twarzą młodej dziewczyny i oczami pazia. Pełen elegancyi w toalecie: ubiera się przecież w Cannes u krawca dworu książęcego.

Oficyalnie Karol Selves jedzie właściwie do Nicei, zaproszony przez swego kolegę, aby spędzić dwadzieścia cztery godziny w willi Mont-Boron.

W rzeczywistości jednak chwyta się tej jedynej okazyi, aby urzeczywistnić swoje marzenia: pokryjomu udaje się do Monte-Carlo, gdzie go nieprzepartą siłą ciągnie złota pokusa i miasto pełne zbytku.

Pociąg toczy się po równinie prowansalskiej; więcej brzydkiej niż pięknej. Aż do pobliża l'Esterel droga, wiodąca do ostatniego z rajów ziemskich, nie jest wcale czarująca.

Piętnaście luidorów... Zapewne, nie jest to bogactwo — tembardziej dla Karola Selves. Ale cóż robić? Wydawane tak co dzień, utworzyłyby sto tysięcy franków renty... Byłoby z czego używać — rulety, trente et quarante; przechadzać się wzdłuż melancholijnych wybrzeży Cap Martin, z tą młodzieńczą, pełną uśmiechu melancholią w duszy i tęsknotą ku miłości; a potem pójść na obiad samemu — lub we dwoje — na werandę hotelu de Paris, gdzie cienkie obrusy zasypane są zbytkownie przepysznemi fiołkami... Karol Selves kocha się w tych rzeczach, które nie są konieczne, lecz właśnie dlatego stokroć dla niego cenniejsze.

Pociąg sunie się ciągle — wolno. Karol Selves, zmęczony wczorajszym egzaminem i całą następną nocą, — zasypia.

...Carnoules... Arcs... Fréjus... Saint Raphaël... Agay...

W Agay otwierają się drzwi wagonu. Ktoś wchodzi i siada naprzeciw śpiącego, — ktoś bardzo skory do pogardy, bo ani jednego spojrzenia nie rzuca na świeże, gładkie policzki młodego chłopca, ani na te pełne słodyczy oczy, które odgaduje się pod ciemnemi rzęsami powiek.

...Cannes... Antibes... Nicea...

Przy wjeździe na stację zgiełk. Zbudzony ruchem Karol Selves, zrywa się na równe nogi i dopiero teraz spostrzega, że ma sąsiada — nie — sąsiadkę — śliczną sąsiadkę!

Skąd on ją zna? zna zapewno tę szczupłą, zgrabną figurę, te ruchy nierówne, jakby małej dziewczynki, która ma jeszcze chęć skakać przez sznur?... i te małe zmysłowe usteczka?... Nagle przypomina sobie; to jest panna Véga, sławna artystka! Karol Solves zna ją doskonale. Widział ją dwa razy na scenie. W jej najlepszych rolach, raz w Toulonie, drugi raz w Marsylii. Potem często wpatrywał się w jej fotografie, na pierwszych stronicach pism illustrowanych, lub za oknami sklepów.

Karol Selves prawie wzruszony, nie spuszcza oczu z artystki, która nie zwraca na niego najmniejszej uwagi. Rzeczywistość — o której nawet nie marzył, uderza go przedewszystkiem to, iż widzi, że panna Véga jest istotnie z krwi i kości, jak wszyscy inni ludzie. Dotąd — w odległości i atmosferze teatralnej wydawała mu się zjawiskiem nieziemskiem, bezcielesnem, jakby magicznem połączeniem barwy, dźwięku, śmiechu i błyskotek, ale tu, w wagonie pełnym światła słonecznego, artystka zamienia się momentalnie w kobietę... Słowem kobietę pełną wdzięku i ponęty... I Karol Selves wyobraża sobie ją w swoich ramionach, z ustami przy jego ustach...

Mój Boże! czemże są te piętnaście luidorów. Czuję się w tej chwili małym, mizernym chłopcem, i nie śmie niemal na nią spojrzeć. Aby dodać sobie odwagi, udaje, że z wielkiem zajęciem wpatruje się w błękitne morze, które niemal muska o pociąg...

— Monte Carlo...

Karol Selves wysiada. Zbieg okoliczności bardzo, miły panna Véga wysiadła także.

* * *

Godzina dziesiąta — Karol Selves wchodzi do kasyna, które jest ostatecznym celem jego programu. Dzień minął szybko, jak sen; przechadzka po ogrodzie i tarasach, kawa u Rumpelmayera, wypoczynek na słońcu pośród pinii i ciepłego wieczornego wiatru, obiad pełen kwiecia...

Obiad pełen kwiecia, ale samotny? Karol Selves przypomina sobie pewne kapryśne usta i talię, którąby można objąć dwoma palcami...

Kasyno jest w owych czasach puste. Sezon nie rozpoczął się jeszcze. Szkoda. W zimie byłoby więcej do widzenia. Ale cóż robić. Karol Selves i tak jest zadowolony i oczarowany.

Zresztą, złoto się przesypuje jak zawsze na zielonych stołach i upaja oczy nowicyuszów.

Karol Selves machinalnie dotyka w kieszonce od kamizelki swojej fortuny. Wyjmuje dziesięć luldorów, pięć zostaje jeszcze... Można zaryzykować!...

Właśnie jeden z graczów podnosi się. Karol Selves zajmuje jego miejsce i namyśliwszy się chwilę, stawia pierwszego luidora — na „rouge“.

— Sześć... Cztery... „Rouge“ i kolor wygrywa.

Pierwszy luidor Karola Selves wygrywa. — szczęście czyni go odważnym.

— Dwa... Jeden... „Rouge“ wygrywa...

Coraz lepiej.

— Dziesięć... ośm... „Rouge“ wygrywa...

Karol Selves wygrywa ciągle. Bardzo miła zabawa.

* * *

Godzina jedenasta. Karol Selves ma już przed sobą naprawdę małą fortunkę.

Szef partyi oznajmia:

— Messieurs, ostatnie trzy razy!

Jakiś głos świeży, lecz nieco przytłumiony, robi uwagę pół-głośno:

— Sposobność do skończenia ze swoją fortuną...

Karol Selves odwraca się zelektryzowany... Ach tak! To panna Véga wraca od stołu sąsiedniego, gdzie szczęście, zdaje się, nie było jej udziałem...

Karol Selves posuwa pięć luidorów na noire. Odważnym fortuna sprzyja!...

Krupier powtarza sakramentalnie:

— Rien ne va plus.

P. Véga, która wahała się chwilę, rzuca duży, niebieski banknot, który pada na rouge...

— Pięć!... sześć!... Rouge przegrywa, czarny wygrywa.

— Zut!

P. Véga, silnie zdenerwowana, przegląda swoją małą portmonetkę, i dwa banknoty zajmują miejsce banknotu przegranego.

— Osiem... Czternaście!... Rouge przegrywa...

— Zut — Zut!

Tym razem trzy banknoty, wyjęte z portmonetki, padają uparcie na rouge. Albo się jest stanowczym, albo nie...

Karol Selves gra ciągle na noire. Wygrywa — lecz z żalem patrzy na przegrywającą artystkę.

Znowu cztewy banknoty, dobyte z koronkowej chusteczki, giną za grabkami krupiera...

* * *

W alei parku, wiodącej do kolei, widać spieszących się ludzi. P. Véga wskakuje do pierwszego próżnego przedziału i zatrzaskuje drzwiczki za sobą. Karol Selves, nie zrażony tem otwiera drzwi i wchodzi. Gwizd lokomotywy — pociąg rusza. Karol Selves wyciąga papierośnicę.

— Pani pozwoli? — zwraca się do artystki.

— Proszę pana.

— A może pani pali? Czy mogę prosić?...

— Chętnie, to mnie otrzeźwi nieco...

— Zdaje mi się, że pani grała nieszczęśliwie?

— Przegrałam piętnaście tysięcy... wszystko... Zdaje mi się, że pan grał vis-a-vis mnie... a więc pan widział... Co za los — prawda?...

Pierwsze lody złamane.

...Nicea... Antibes... Cannes...

— Więc, dowidzenia z panem... Dobrym pan jest towarzyszem podróży. Prawie że mnie pan pocieszył... W Agay wysiadam... Tak... W Agay mam willę...

— W Agay? Ależ ten pociąg nie zatrzymuje się w Agay wcale...

— Co?

— Ależ z pewnością. Niech pani patrzy na rozkład...

— Boże, co ja zrobiłam! Gdzież ja teraz będę nocowała?...

Karol Selves, poruszony łkaniem, które było ostatecznym kryzysem jej wzburzonych nerwów— myśli o ratunku. Nagle wpada mu w oczy sygnał alarmowy z napisem: W razie niebezpieczeństwa pociągnąć linę...

„Nunc, non verba!“... mówił profesor retoryki. Karol Selves, nie namyślając się, ciągnie za linę. I pociąg, zgrzytając ciężko, zwalnia — i staje.

— Czy pan zwaryował?

— Dlaczego? Chce pani przecież wysiąść w Agay. Oto stacya. Jest pani na miejscu...

— Pan, pan to zrobił!...

Patrzy na niego oczyma rozszerzonemi.

— ... Ten dzieciak to zrobił... Zatrzymał pociąg...

Tymczasem dwaj urzędnicy, z twarzami poruszonemi, wchodzą do przedziału:

— Tutaj!... to tutaj!...

— Tak — powtarza Karol Selves. — To tutaj

— Co się stało?

— Ta pani czuła się cierpiąca. Zatrzymałem pociąg, aby mogła wysiąść. Proszę wziąć to — i nie mówmy więcej...

„To“ — jest to garść luidorów, które Karol Selves wyciąga ze swojej kieszeni.

Urzędnicy kłaniają się:

— Naturalnie, jeżeli pani cierpiąca...

Pociąg gwiżdże. P. Véga skacze z wagonu, i na dole już zwraca swą uśmiechniętą twarz ku drzwiczkom otwartym, w których Karol Selves stoi jeszcze.

A pan? Pan jedzie dalej... A ja — ja tu zostanę sama?

— Ależ...

— Ależ... Dzieciak z pana... Proszę wysiadać — prędko!...

*) Stopień naukowy.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr telefonu 738,

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów i t. p.
Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p. 3623 7 0

Do sprzedania

fortepian Kreuztbacha z Lipska, czarny, prawie nie używany. **Smoleńsk 18**, parter. 4451 2 3

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

o kg. opłatnie za zaliczką, zielonej, b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, palonej, przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 4441 79 0

Fr. Jelínek, Slatiňany, Czechy
Zażądać cennika opłatnie za darmo!

JAN ERKER

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
Rozwóz nafty w każdej ilości na bilety. — Cena według umowy.
Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.
Lamki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.
Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.
Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis. 4071 4 17

Izraelita kawaler na stałej posadzie rządowej w Krakowie, lat 42 z rocznymi poborami 4200 K. oraz prawem do emerytury poszukuje towarzyszki życia, panny lub kobiety bezdzietnej. Posag znaczniejszy wymagany. Zgłoszenia tylko imienne z podaniem stosunków rodzinnych oraz majątkowych pod adresem **M. L.** post. rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. Anonimy zostaną bez odpowiedzi. Fotografia pożądana. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. Panie z prowincyi mają pierwszeństwo. Pośrednictwo osób trzecich nie jest wykluczone. Zgłoszenia do 15 października. 4423 2 4

L. 2157 4263 3 3

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie zakupi, począwszy od września 1907 do końca marca 1908 roku, 3360 cetnr. metr. żyta i 3000 cetnr. metr. owsa tylko od producentów.

Bliższe warunki zawarte są w doniesieniu znajdującem się w tutejszym magazynie, gdzie także wszelkie tak ustne jak i pisemne zapytania udziela się zaraz.

W Krakowie, 21 września 1907.
z c. i k. magazynu żywności w Krakowie.

Znana firma krajowa

N. TRAUMA syn

otwiera w październiku w Krakowie
przy ul. Dietla 46
specyalny skład

Wód mineralnych

naturalnych,

zaopatrzony w świeże wody, wszelkie sole do kąpieli i ługi, sprowadzone bezpośrednio od zarządów źródeł. 4264 8 10

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

szczególnie korzystne dla urzędników na wszelkich stanowiskach i w rangach, dla wszystkich oficerów, dla wszystkich osób na stanowisku. Wielkie i małe kwoty pod b. korzystnemi warunkami, bez wydatków naprzód, bardzo umiarkowany procent, zwrot w 60—80 ratach miesięcznych. Spieszne załatwienie, względnie natychmiastowa pomoc. Najwyższe kwoty na spadki, dożywocia, depozyty, legaty i t. d. Zgłoszenia pod „Solide Geldquelle" przyjmuje eksped. ogłoszeń **M. Dukes Nachf.,** — Wiedeń, 1, Wollzeile 9. 4459 1

Polski Cennik

na rok 1907
z przeszło 3000 ilustracyj wysyła na żądanie każdemu
gratis i franko



Pierwsza fabryka zegarków w Brüx
HANNS KONRAD
c. i k. nadw. dostawca
w Brüx Nr 643 (Czechy).

Zegarek niklowy remontoir K 3. System Roskopf Patent K 4. Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5. Regestr. nikl. kotw. zegarek rem. Adler Roskopf 7 K. Pozłacany rem. z wnętrzem „Luna" podwój. kopertą K 8·50. Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 8·40. Srebrny rem. podw. kryty K 12·50. Srebrny opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·80. Ruski Tula remontoir z wnętrzem „Luna" K 10·50. Zegarek z Kukułką K 8·50. Budzik K 2·90, z tarczą świecącą w nocy K 3·30, Kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. — Proszę żądać polskiego cennika. 4239 2 15

THE BERLITZ SCHOOLS

OF LANGUAGES
wszechświatowy instytut obcych języków
dla pań i panów.
Główny Zarząd:

Prof. M. D. Berlitz, Autor Metody „Berlitz", Chevalier de la Légion d'honneur;
Pierre Baudin, deputowany, b. minister;
M. Monprofit, literat;
B. Collonge, Chevalier de la Légion d'honneur;
E. Wellhoff, Chevalier de la Légion d'honneur;

Paryż, 27, Avenue de l'Opera, 27, Paryż,
355 filij we wszystkich znaczniejszych miastach Europy i Ameryki półn.

MEDALE: Paryż 1900: 2 złote i 2 srebrne medale; Zurych 1902: złoty medal; Lille 1902: złoty medal; St. Louis 1904: Grand Prix; Liege 1905: Grand Prix.

Nauka obcych języków:
angielsk., franc., niem., włosk., rosyjskiego i t. d.
POCZĄTKI. KONWERSACYA. GRAMATYKA. LITERATURA. KORESP. HANDL.

przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.
Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie.

Kraków, do 6 października ul. Starowiślna 6. od 6 października ul. Floryańska 25.
Lekcye próbne i prospekty bezpłatnie. 4324 5 5

!!! Nie należy zapominać !!!

iż przy zakupnie znanego środka **przeciwreumatycznego**

ICHTYOMENTHOLU

trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne prawnie ochronione opakowanie i na firmę

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Znakomite działanie uśmierzające i kojące przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobolom i tym podobnym pokrewnym dolegliwościom dały **Ichtyomentholowi** ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło **10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów lekarskich.** 4377 2 22

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Korona.

Główny skład wysyłkowy prawdziwego ICHTYOMENTHOLU
Apteka Szymona Edelmana w Bohorodczanach Nr 306.

Pocztą wysyła się najmniej 2 (dwie) flaszki. Przy zakupnie (zamówieniu) 10 flaszek naraz wysyła się (franko) bez dalszych kosztów za K 10 (dziesięć).

Największy dom wysyłkowy przemysłu tkackiego w Czechach

S. ÖHLER & COMP.

PRAGA, ul. Owocowa 17,

wysyła natychmiast opłatnie
obfity zbiór próbek
wszelkich 4089 4 10
nowości na porę jesienną i zimową.

Materye wełniane: jednobarwne, w prążki i w kraty materye na suknie i kostyumy, na bluzki, materye sukienne po K 1·10 do 9 K.

Materye jedwabne: Jedwab na bluzki, jedwab na suknie, czarne materye jedwabne, aksamity i plusz metr po K 1·50 do 7 K.

Materye do prania: Flanele do prania, aksamity (Veloure), drukowane i tkane barchany modne, flanele modne metr po 50 h do K 1·50.

Wyroby płócienne: Szyfony, damasty, bielizna na łóżka, płócienko weba, nakrycia do kawy, na stoły, ręczniki, chusteczki. Najlepsze czeskie i zagraniczne wyroby.

Wyroby trykotowe i dziergane, dywany i kotary, bielizna męska i damska, bluzki, zapaski, halki i t. d. Cenniki opłacone.

Zlecenia wyżej 20 K opłacono

Parowa Pralnia i Prasowalnia

z połyskiem

F. Wojciechowskiego w Jarosławiu

jedna z największych w Europie, pracuje 14 maszyn.

Przyjmujemy do prania, prasowania i naprawiania wszelką bieliznę. Pranie odbywa się bez użycia niszczących środków chemicznych po ścisłem zastosowaniu desynfekcyi. Aby wzbudzić zaufanie P. T. Publiczności do nas, prosimy o jak najczęstsze kontrolowanie prania i prasowania. Zastosowujemy się ściśle do żądań i wskazówek Szanow. naszych klientów, prasujemy i pierzemy bieliznę wedle Ich życzenia. Pranie wykonujemy na maszynach najnowszego systemu. Wszystkie ulepszenia w dziale maszyn do prania, jakie technika obecna udoskonaliła, zastosowaliśmy tak, że praca na naszych maszynach o połowę mniej niszczy bieliznę, aniżeli pranie ręczne, polegające na tarciu i kręceniu, często powodującemu pękanie bielizny. Na prowincyę wysyła się bieliznę w przeciągu 5—8 dni. 3912 8 0

Wiedeń, Hotel Linke

dawniej Kolbe
I. Kolowratring, Pestalozzigasse 4.

Odnowiony, nowoczesnym komfortem wyposażony, łazienki, telefon, światło elektryczne, 40 pokoi od 3 K. do 8 K. wraz z światłem i obsługą. Spokojne, piękne położenie w bezpośredniej blizkości opery i parku miejskiego. Najlepsze połączenie we wszystkich kierunkach. Rozmowa po polsku.

Z poważaniem
Benedykt Linke
właściciel hotelu.

3928 10 18



Magazyn futer P. Bouffal

następca Armatysa i Sp.
pod zarządem **St. Reina**
Kraków, Rynek gł. 22,

poleca na sezon 1907/8:
Futra męskie i damskie.
Żakiety futrzane.
Kolie i garnitury.
Czapki futrzane.
Kapelusze filcowe nadw. fabryk.

Przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i przeróbki.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie. 3966 8 19



Dla przyjemności podróże na „Thalii"
pierwszorzędnym salonowym parowcu
austryackiego Lloydu w Tryeście
Podróż VII do
Połud. Włoch, Hiszpanii i Półn. Afryki

z przystankami: Katakolo (zwiedzenie Olimpii), Malta, Tunis, Philippeville (Konstantyna i Biskra), Algier, Gibraltar (Granada), Malaga Palermo, Neapol, Messyna (Taormina), Syrakusy i Korfu, trwa od 12 października do 12 listopada. Ceny jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 700 koron i wyżej.

Nastąpi: **Podróż VIII do Południowych Włoch, Egiptu i Grecyi od 17 listopada do 16 grudnia. Podróż IX „Święta Bożego Narodzenia na morzu" od 21 grudnia do 5 stycznia.**

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży **Thos. Cook et Son** na podstawie warunków zawartych w specyalnym programie.

Programy, informacye i zgłoszenia w **Generalnej Agenturze Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring l. 6,** jakoteż we wszystkich agenturach i biurach podróży. 4067 4 5

JAN IHNATOWICZ

::: KRAKÓW, SUKIENNICE L. 20. :::

POLECA:

Grzebienie rogowe, z kości słoniowej i szyldkretowe w wielkiem wyborze.

Szczotki do włosów, zębów, paznokci, wąsów i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny.

Rozpylacze do perfum szklane i metalowe.

Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznokci.

Puszki na puder i mydło.

Puszki na szczoteczki do zębów.

Puszki na proszek do zębów.

Golarki porcenalowe i metalowe.

Pędzle do golenia w wielkim wyborze i na różne ceny.

Opaski na wąsy.

Lustra toaletowe do podróży i kieszonkowe oprawne w niklu, drzewie i skórze.

Grzebyki, szpilki i przepinki do fryzur dla Pań.

Łabędziki do pudru z puchu łabędzia i wełniane.

Maszynki i żelazka do zapiekania włosów.

Gąbki najprzedniejszego gatunku różnej wielkości i ceny.

Woreczki gutaperkowe do przechowywania gąbek.

Rękawice do mycia i nacierania ciała.

Kasetki japońskie i chińskie, na chusteczki, rękawiczki i dokumenta. 4444 16 0

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, naprzeciw teatru.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 3559 7 0

Filie we wszystkich większych miastach.

MOTORY URSUS

jedyne motory do opalania surową ropą o idealnie prostej konstrukcyi — sprzedaje na raty miesięczne, roczne i t. d.

Biuro techniczne

Universum

Generalne zastępstwo motorów URSUS

Kraków, Basztowa l. 19. 4093 4 10

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40, kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs I-gi K 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30, kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K 4·20 II-gi kurs K 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K 1·50. (440 18 24)

Do wynajecia

przy ul. Aryańskiej 15, od 15 października lub 1 listopada, mieszkania z 3 lub 4 pokoi z kuchniami, przedpokojami, łazienkami, spiżarkami, pokoikami dla służących, z oświetleniem gazowem. Położenie słoneczne z widokiem na ogród. 4103 10 15

BIURKA

zaluzyowe z prawdziwego amerykańskiego masywnego drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, oraz modne kompletne urządzenia dla biur, bibliotek i pokoi dla Panów, poleca jedyny spec. skład urządzeń biurow. pod firmą

ZYGMUNT LAUER

w Krakowie, Rynek 34, I p., Linia C-D (Pałac Spiski). Telefon 713.
Filia we Lwowie, Sykstuska 29. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. — Ceny i warunki bardzo przystępne. 4270 6 100

Stampilie wszelkie, maszynki do paginowania i numerowania, drukarnie z czcionek kauczukowych i t. d. poleca w dobrem wykonaniu **J. Lewinson, Wiedeń,** I/14. Adlergasse 12. Telefon 12179. Filia w Odesie. Cennik za darmo opłacony. Zastępcy potrzebni.



1453 26 0

40 koron

wystarczy do utrwalenia samoistnego zarobku lub dochodu pobocznego przez prosty wyrób, nie wymagający ani fachowych wiadomości ani osobnego lokalu. Katalog za darmo.

Siebenhirtener chem. Industriewerk Gesellschaft m. b. H. in Inzersdorf 76 bei Wien. 145 14 0

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I, Bäckerstrasse 3. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 140 48 52

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 4448 50 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Trwałe i dobrego kroju □□□ **RĘKAWICZKI** własnego wyrobu poleca **Magazyn bielizny i konfekcyj męskiej Br. Bilewskich w Krakowie ul. Floryańska L. 3 róg ul. św. Marka.**

L. 5717. 4386 1 3

DONIESIENIE.

Aby zabezpieczyć potrzebę chleba i owsa na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908 r. dla wojska zostającego w stacyach do 1 korpusu należących, odbędą się rozprawy, a to, w wojskowym magazynie żywności w Krakowie dla Bochni i Niepołomic na owies, dla Wadowic na chleb i owies dnia 16 października 1907, w wojskowym magazynie żywności w Ołomuńcu na chleb i owies dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i M. Szumberku dnia 14 października 1907; dla stacyi w Prościejowie, w Przerowie, w Bżeńcu i w Hranicach dnia 22 października 1907, tudzież w wojskowym magazynie żywności w Tarnowie na chleb i owies dla Nowego Sącza dnia 18 października 1907.

Rozprawy odbędą się zawsze o godzinie 10 przed południem, a warunki dotyczące tej dzierżawy podane są w obwieszczeniu znajdującem się w odnośnych starostwach i w wojskowych magazynach żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunków, które na żądanie wydaje się bezpłatnie, są do przejrzenia w wymienionych wyżej magazynach żywności.

W Krakowie, 1 października 1907.

Z c. i k. intendentury 1 korpusu.

L. 2090 4498 1 3

Obwieszczenie.

Urząd miejski w Zatorze ma do sprzedania znaczniejszą ilość wikliny 2 i 3 letniej na faszyny i obręcze (około 30 morgów).

Reflektujący zechcą się zgłosić w kancelaryi Urzędu miejskiego w Zatorze w godzinach urzędowych.

Burmistrz.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob,) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Kto ma uporczywe cierpienie, szczególnie wszyscy, co mają ASTMĘ nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka,

niech odżałują czasu i zbadają znajdujące się na końcu doniesienia. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Doniesienia te, z wyjątkiem małych zmian stylistycznych, oraz skróceń uskutecznionych z powodu szczupłości miejsca, są dosłowne. Listy oryginalne, na których podpisy są **urzędownie uwierzytelnione**, można przeglądać i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego obszernego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło.** Odstąpienie od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w następujących doniesieniach, pociągnęłoby za sobą surowe kary. — Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **chociażby tylko jednej jedynej oznaki**, mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu z najczęściej występujących niektóre 422

Oznaki: **kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca** w połączeniu **z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie** itd. itd.

Do **rozpoczęcia leczenia** jest **potrzebne** dokładne **opisanie cierpienia, podanie wieku i zatrudnienia.**

Kur-Institut „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 190 g.

Astma i dolegliwości sercowe.

Jestem znowu zupełnie zdrów. Nie zauważyłem nigdy powrotu słabości, mogę też teraz chodzić godzinami, nie doznając duszności. Ręce i nogi są ciepłe. Apetyt i wypróżnienie należyte; krótko mówiąc, jestem tak zdrowy, jak sobie tego tylko życzyć można, co po Bogu zawdzięczam Waszemu leczeniu. *Antoni Hödl*, u p. gosp. Kuchera, Alt-Altheim, p. Feldkirchen.

Już często chciałem pisać do Was, aby Wam donieść, że Wasze leczenie pomogło mi nadzwyczaj. Moje cierpienie astmowe rozpoczęło się przed 3 laty przez influenzę i nieżyt oskrzeli.

Otóż proszę Was jeszcze wspomnieć o mojem wyzdrowieniu w Waszych pismach, gdyż Waszemu leczeniu zawdzięczam swe teraźniejsze zdrowie. Wam wdzięczna i uniżona *Matylda Hübschmann*, wdowa po c. i k. starszym komisarzu marynarki, Baden pod Wiedniem, Flamminggasse 45.

Ja podpisany pozwalam sobie wyrazić Wam najserdeczniejsze podziękowani za wyleczenie mnie z dolegliwości astmowej. Kilka lat cierpiałem wielką duszność, która w końcu przeszła w dokuczliwą astmę. Noce musiałem przepędzać, siedząc na krześle. Musiałem zaniechać interesu, gdyż przy każdem najmniejszem poruszeniu sądziłem, że się uduszę. Radziłem się kilku lekarzy, ale każdy mówił mi, że moje cierpienie jest nieuleczalne. Ogarnął mnie smutek i rozpacz, gdyż mi już nikt nie mógł dopomódz. Wtem od przyjaciela dowiedziałem się o Waszym Zakładzie i uciekłem się jeszcze do Was, gdzie, Bogu dzięki, nadziei mojej nie spotkał zawód. Już po kilku miesiącach nastąpiło polepszenie, napad, który pojawiał się już co dzień, zdarzył się jeszcze kilka razy i po pół roku mogłem znowu wziąć się do pracy i mogę ją dzisiaj wykonywać bez przerwy. Jest już teraz temu rok, jak przestałem się leczyć, a jestem, dzięki Bogu, zupełnie zdrów. Dziękuję Wam przeto za Waszą pomoc najserdeczniej. Wasz *Edmund Bucheder*, robotnik w fabryce stali, Neuzeug Nr. 6, bei Stadt Steyr (Górna Austrya). Adam Osterberger, naczelnik gminy.

Astma, nieżyt oskrzeli, nieżyt nosa i krtani.

Jestem teraz ze swego cierpienia zupełnie wyleczony, pojawiło się ono jakoś przed 5 laty. Objawiało się przez trudny oddech w wysokiej mierze, co szczególnie uczuwałem, leżąc lub spinając się po górach, przez ziębnięcie nóg i gwizd w przewodzie oddechowym, jakoteż przez suchy kaszel. Zwracałem się do kilku lekarzy, ale nie pokazało się żadne polepszenie. W tem dowiedziałem się przed dwoma laty o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłem się doń. Dziękuję bardzo za trudy tego zakładu, które drobną kwotą potrzebowałem wynagrodzić. Z wysokiem poważaniem *Józef Luksch*, Steinmetz, Innergefild, poczta Aussergefild (Las Czeski).

Podpisany potwierdza niniejszem, że znany mu osobiście Józef Luksch przed mniej więcej 2 laty był bardzo chory, a podanym przez P. T. zakład leczniczy „Spiro spero" sposobem leczenia został wyleczony i teraz jest zupełnie zdrów. Urząd gminny Innergefild, *A. Weishäupler*, naczelnik gminy.

Cierpiąc przez dwa lata na astmę i zaflegmienie tchawicy, byłem u kilku lekarzy, ale memu cierpieniu nie można było położyć kresu; zwróciłem się tedy do zakładu leczniczego Spiro spero, gdzie w czasie bardzo krótkim, wcześniej niż się spodziewałem, uwolniono mnie od mego cierpienia, a więc swe dawne zdrowie odzyskałem napowrót. Wyrażam przeto zakładowi Spiro spero najszczersze podziękowanie, zaś wszystkim, którzy mają podobną dolegliwość, mogę ten zakład polecić jak najlepiej. Z wysokiem poważaniem *Alojzy Ebert*, malarz pokojowy, Klemensdorf pod Maryenbadem (Czechy). Prawdziwość doniesienia potwierdza (L. S.) *M. Ebert*, nacz. gminy.

Poczuwam się do obowiązku, aby zakładowi leczniczemu „Spiro Spero" w Dreźnie Dolnem Leśnie wyrazić najszczersze podziękowanie, ponieważ teraz przez Wasz sposób leczenia jestem zupełnie wyleczena z cierpienia w nosie, które już $1^{1}/_{2}$ roku miałam i które często sprawiało mi wielki ból, gdyż było ono wewnętrzne, a także odzyskałam słuch w prawem uchu gdzie wszystkie przedtem użyte przezemnie środki były bezskuteczne. — *Joanna Schramml*, Stopfenau, p. Neuhofen a Ybs (Dolna Austrya.

Zwierzchność gminna Koraberg, Rechberger, burmistrz.

Dolegliwości płucne, dolegliwości piersiowe.

Miałem przeszło 10 lat zastarzały nieżyt płuc. Rodzice moi utrzymywali, że już jako małe dziecko nie byłem zdrowy ani przez 1 dzień, że używali wszelkich środków, jakie im radzono, ale wszystko daremnie. W tem wyczytałem w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro spero", do którego zwróciłem się natychmiast. Rozpocząłem leczenie i po ośmiu dniach mogłem już leżeć w łóżku wyciągnięty, całą noc spać, flegma ustępowała łatwo i było jej coraz mniej, aż w końcu zupełnie znikła. Składam temu zakładowi serdeczne podziękowanie. *Gabryel Rossmarin*, Hellmonsödt, Mühlkreis, Górna Austrya.

Z radością donoszę Wam, że choroba moja znikła zupełnie, a ja już od lat 10 nigdy nie byłem tak zdrowy, jak teraz. Bole w piersiach i plecach znikły, a cieszę się także dobrem trawieniem. Przyjmijcie odemnie piękne podziękowanie za swe trudy.

Ludwik Enzelmüller, Enns (Górna Austrya) w browarze.

Z największą radością mogę Wam donieść, że czuję się znowu zupełnie zdrową, co po Bogu zawdzięczam Waszemu Zakładowi. Od 1 maja objęłam znowu służbę i pracy mogę się oddawać swobodnie. Jeszcze raz składam serdeczne dzięki za Wasze trudy. Z wysokiem poważaniem

Marya Neussel, Knittelfeld, Styrya, Gaaledstr. 1.

Już blisko rok temu, jak zwróciłem uwagę na Was i przedstawiłem Wam swe cierpienie. Z całą siłą woli uczepiłem się Waszego sposobu leczenia i mogę powiedzieć: Bogu dzięki, jestem po jego użyciu zupełnie zdrów! Jakkolwiek kaszlałem prawie 10 lat, zniknął obecnie kaszel całkiem i mogę teraz jako cieśla znowu zupełnie wykonywać swą pracę. Wszyscy, którzy o tem wiedzą, jak biedny byłem zeszłej zimy, nie mogą się wydziwić, że znowu zupełnie przyszedłem do siebie. Za Wasze leczenie dziękując jak najserdeczniej, kreślę się z wysokim poważaniem. *Kasper Waas*, Gusswerk l. Maria-Zell (Styrya).

Dolegliwości żołądkowe, jelitowe, piersiowe i sercowe.

Z radością muszę potwierdzić, że Wasz sposób leczenia zupełnie mnie uzdrowił. Dwa lata miałam silne bole w przewodzie trawienia. Nie mogłam znieść żadnej potrawy ciężkiej, gorącej ani zimnej. Wypróżnienie było tak nie należyte, że często obawiałam się złych skutków. Ustawiczne uciskanie w piersiach i kłócie w lewym boku dręczyło mnie dniem i nocą. A najbardziej zatrważało mię w tej chorobie nieregularne, często straszliwe bicie serca, które mnie raz nawet naraziło na niebezpieczeństwo śmierci. Ściskanie w piersiach i połączony z niem brak tchu był tak wielki, że nieraz ledwie mogłam wydać ze siebie dosłyszalny głos. Miałam też silny kaszel z plwocinami. Ręce i nogi miałam zawsze zimne. Mówiąc krótko: Stan mój był taki, że nie mogłam się już spodziewać polepszenia. Liczne porady u lekarzy były prawie bezskuteczne. Na początku ostatniego roku czytałam w jakiemś piśmie o Waszym słynnym Zakładzie. Natychmiast zwróciłam się do niego i po miesięcznem leczeniu znikła choroba zupełnie. Mogę spożywać wszelkie potrawy, wypróżnienie jest w porządku, bóle w piersiach nie dręczą mnie już, a ręce i nogi mają dostateczne ciepło. Sen jest teraz moim największym przyjacielem, dawniej uciekał on odemnie. Przez to leczenie zniknął też mój lata trwający ból głowy i darcie w uszach. Dawniej szkodził mi najmniejszy przeciąg i najlżejszy wiaterek; teraz mogę się z tego śmiać. *Fanny Mikeć*, nauczycielka w Dradatusie pod Czernemblem (Dolna Kraina). Potwierdza się prawdziwość podpisu c. k. Starstwo, Fleck

Donoszę Wam, że moje cierpienia żołądkowe i jelitowe zniknęły zupełnie a zupełnie, mam co dzień stale wypróżnienie i mogę teraz spożywać wszelkie potrawy, a sen także jest dobry. Jestem Wam za to tysiąckroć razy wdzięczny, żeście mię wyratowali, i będę Wasze leczenie jak najlepiej zalecał wszystkim podobnie cierpiącym. *Franciszek Tastl*,

dozorca sygnałów blokowych, Klein Schwechat b. Wien Nr. 135.

Przeszło 2 lata miałem niewysłowione dolegliwości żołądkowe, a wszelka pomoc lekarska była daremna. Zakład leczniczy „Spiro spero" w mem rozpaczliwem położeniu tchnął we mnie otuchę i ufność i to leczenie uwolniło mię od cierpień, za co składam serdeczne podziękowanie i Wasz Zakład wszystkim podobnie cierpiącym będę polecał jak najlepiej. Z wysokiem poważaniem Wasz uniżony *Franciszek Haberl*, Achleiten, p. Rohr b. Bad Hall (Górna Austrya).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.